Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wydanie B. C. Cena egzmp. 20 gr.

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kraków. ul. św. Krzyża L. 11.
TELEFONY: Redakcja . . . 101-90, Administracja . 133-44.
Konto PKO. Kraków Nr. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz. 11 do 13.

Rok XLIII. Kraków, czwartek, dnia 9 lipca 1936 r. Nr. 186.

Słowa przestrogi pod adresem Gdańska.

Półurzędowa agencja polska o wystąpieniu prez. Greisera.

Warszawa, 8. 7. (PAT.) Półurzędowa agencja publicystyczna Polska Informacja Polityczna ogłasza artykuł, w którym podaje m. in.:

Pierwsza ze spraw gdańskich, które wypłynęły podczas ostatniej sesji Ligi Narodów — sprawa wizyty okrętu „Leipzig" — **posiada charakter międzynarodowy.** Należy ją wyraźnie oddzielić od pozostałych spraw gdańskich. Wynikła ona w związku z pominięciem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów przy składaniu wizyt urzędowych przez dowódcę statku. Uważamy, że sprawa ta, **wobec szeregu późniejszych wystąpień, wymaga wyjaśnienia na drodze dyplomatycznej i określenia, jakie były motywy postępowania dowódcy statku „Leipzig".** Miarodajnych wyjaśnień w tej sprawie

może udzielić tylko rząd niemiecki i należy mieć nadzieję, że będą one udzielone.

Co się tyczy wystąpienia prez. Greisera w Genewie, to abstrahując od formy, mało licującej z powagą forum genewskiego, należy stwierdzić, że o ile w pierwszem swem przemówieniu p. Greiser występował przeciw interwencji przedstawiciela Ligi w wewnętrzne sprawy Gdańska — o tyle w drugiem przemówieniu, przechodząc do tonu agresywnego, **domagał się radykalnej rewizji statutu Wolnego Miasta.** Jeśli Senat W. Miasta pragnie nad poszczególnemi częściami statutu tak łatwo przechodzić do porządku dziennego — to gwarancje co do respektowania innych części tego statutu **mogłyby być uznane za niewystarczające.** To zaś, niezależnie od obowiązków nałożonych na Polskę przez Ligę Narodów, musiałoby się stać zagadnieniem, które

również bezpośrednio obchodzi Polskę.

Statut W. Miasta, poza postanowieniami traktatowemi, składa się z szeregu umów dwustronnych polsko-gdańskich i w tej ostatniej swej części podlegał parokrotnie uzupełnieniom i modyfikacjom. Tego rodzaju „rewizja" była procesem dość normalnym.

Gdyby jednak dążeniem Senatu miałaby być modyfikacja, czy zmiana któregokolwiek z bardziej zasadniczych postanowień umownych, które są przez ten Senat uważane za niedogodne dla niego, — **to musiałoby to pociągnąć za sobą i ze strony polskiej żądanie wprowadzenia szeregu zmian w dziedzinach, które interesom państwa polskiego nie odpowiadają.** Rząd polski w każdym razie musiałby wtedy żądać dla siebie takich udogodnień, któreby pozwoliły mu nie zajmować się jak dotąd zbyt często drobnemi nieraz kłopotami gdańskiemi, **i które pozwoliłyby handlowi polskiemu wykorzystywać port gdański w warunkach spokoju i bezpieczeństwa bez ustawicznych komplikacyj politycznych.**

Obrady konferencji w Montreux posuwają się naprzód.

Montreux, 8. 7. (PAT.) Konferencja w sprawie cieśnin **zbadała już 15 artykułów kontrpropozycji angielskiej,** sformułowanej ogółem w 26 artykułach. Przedyskutowano m. in. artykuły, dotyczące korzystania z cieśnin przez okręty wojenne w czasie pokoju i podczas wojny. Postanowiono zmniejszyć z 3/4 do 2/3 **proporcję ogólnego tonażu okrętów wojennych,** które poszczególne państwo będzie miało prawo trzymać na morzu Czarnem. Konferencja przestudjowała również sprawę oznaczenia granicy czasu przebywania na morzu Czarnem dla sił zbrojnych morskich, wysłanych w celach humanitarnych.

Prezydent Greiser czeka na „odpowiedni moment".

Gdańsk, 8. 7. (PAT). We wtorek rano powrócił do Gdańska pociągiem pospiesznym z Berlina prezydent Greiser. Na dworcu oczekiwała go grupa kilkuset ludzi, **rekrutujących się przeważnie z urzędników senatu i władz komunalnych.** Zebrani urządzili prezydentowi Greiserowi owację, na którą Greiser odpowiedział zaimprowizowanem przemówieniem, w którem wyraził zapatrywanie, że urządzona mu owacja dowodzi, **że jego przemówienie genewskie odpowiadało intencjom ludności gdańskiej.** W polityce — mówił p. Greiser — **nie zawsze można działać zgodnie ze swojemi uczuciami. Trzeba przedewszystkiem zachować panowanie nad swojemi nerwami. Sprawy gdańskie da się szczególnie sprowadzić do próby nerwów. Trzeba tę siłę nerwów mieć, aby móc przeczekać aż przyjdzie odpowiedni moment i wówczas stosowne słowa wypowiedzieć. Obecnie będziemy nasze obowiązki, jako gdańszczanie dalej spełniać — zakończył prezydent Greiser.**

—o-O-o—

Sytuacja w Palestynie zaostrza się.

ZASADZKA NA ODDZIAŁ WOJSK BRYTYJSKICH.

Jerozolima, 8 lipca. (PAT). Ogólna sytuacja w Palestynie od kilku dni wykazywała pewną poprawę. **Obecnie sytuacja znowu uległa zaostrzeniu.** Liczne sklepy które już otwarto w Jaffie i Jerozolimie dziś znowu **zamknięto, naskutek presji ze strony strajkujących.** Dziś przedpołudniem zabity został pewien żyd niedaleko Tel-Avivu od strzałów, danych do niego z pobliskiej plantacji pomarańczowej. Na posterunek policyjny w dzielnicy Neweshaanan w Tel-Avivie rzucono bombę, która eksplodowała raniąc 6 przechodniów, w tem 4 żydów cywilnych i 2 policjantów żydowskich. Wypadki strzelania miały miejsce w kilku osiedlach żydowskich dokoła Jerozolimy. Wypadków z ludźmi nie było. — Między Tulkarem a Nablus **urządzono zasadzkę na oddział wojska brytyjskiego.** Kule napastników zraniły oficera i żołnierza.

Zapewnienia Wysokiego Komisarza.

Jerozolima 8 lipca. (PAT). Wysoki komisarz brytyjski w Palestynie gen. sir Artur Wauchope wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie do ludności palestyńskiej i oświadczył, **że uważa za obowiązek rządu palestyńskiego zapewnienie bezpieczeństwa, życia i mienia całej ludności.** Rząd jest dość silny, aby stłumić wszelkie akty sabotażu, strzelaniny i morderstwa. Wysoki komisarz **wskazał, że kontynuowanie aktów gwałtu i sabotażu do niczego nie prowadzi i tylko spowoduje ujemne skutki dla organizatorów sabotażu.** Wysoki komisarz zapowiedział że po przywróceniu porządku **przybędzie królewska komisja,** celem **przeprowadzenia śledztwa.**

ARABOWIE PADAJĄ.

Jerozolima, 8 lipca. (PAT.) Wczoraj w pobliżu Rishonlezione 2 dozorców żydowskich zostało zaatakowanych przez uzbrojonych Arabów, którzy rozpoczęli strzelaninę. Policja odpowiedziała strzałami, **przyczem jeden Arab został zabity.** W pobliżu Deirsara wojsko było ostrzeliwane i odpowiedziało strzałami. — **Ilość rannych Arabów jest nieznana.** W czasie operacyj wojskowych w pobliżu Nablus **zostało zabitych jeszcze** *6* **Arabów.**

NEGUS — NAD KANAŁEM LA MANCHE.

Londyn, 8. 7. (PAT.) Negus w towarzystwie swych trojga dzieci przybył wczoraj do miejscowości Worthing Plage nad kanałem La Manche.

Polska nie zgodzi się na żadną zmianę prawno-polityczną Gdańska.

Londyn, 8. 7. W dniu 6 b. m. min. Eden odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację w sprawie Gdańska, oświadczył, że w kwestji Gdańska działa w przyjaznej współpracy z Polską. Jednocześnie min. Eden nadmienił, że min. Beck zapewnił komisarza Lestera, iż może liczyć na pełne poparcie nietylko Ligi Narodów, ale i rządu polskiego oraz że min. Beck ostrzegł Gdańsk, że na żadną zmianę prawno-politycznego położenia **wolnego miasta Polska się nie zgodzi.**

Opozycja protestuje przeciwko genewskiej mowie Greisera.

Gdańsk, 8. 7. (PAT). Dziennik „Danziger Volksstimme" i „Danziger Volkszeitung" opublikowały dziś deklarację połączonych stronnictw opozycyjnych (partji socjalistycznej, centrum i niemiecko-narodowej). **W deklaracji tej protestują przeciwko wywodom prezydenta Greisera w Genewie. Oba dzienniki zostały skonfiskowane.**

„Nie planujemy żadnego zamachu stanu celem powrotu do Niemiec".

OBŁUDNE STANOWISKO PREZYDENTA GREISERA.

Londyn, 8. 7. (PAT). **Specjalny wysłannik „Daily Express" uzyskał wywiad u prezydenta senatu gdańskiego Greisera, który mu m. in. oświadczył: „Gdańsk skończył z Ligą, jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne. Nie mamy zamiaru zmieniać statutu gwarantowanego przez Ligę. Nasz stosunek wobec Wysokiego Komisarza jest osobistym, ponieważ uważamy, że on wprowadza zamieszanie. Nasze stosunki z obcemi krajami nie ulegną żadnej zmianie. Również nie planujemy zamachu stanu celem powrotu do Rzeszy Niemieckiej".**

W CAŁEJ FRANCJI STRAJKUJE OBECNIE 93 TYS. ROBOTNIKÓW.

Paryż, 8. 7. (PAT.) **Wedle ostatnich doniesień, strajkuje obecnie w całej Francji 93 tys. robotników.**

—oo—

Komintern zamierza wywołać akcję zbrojną w Brazylji

SENSACYJNE WYNURZENIA SZEFA POLICJI BRAZYLIJSKIEJ.

Rio de Janeiro, 8. 7. (PAT). Szef policji w Rio de Janeiro kpt. Flinto Muller wygłosił przez radjo przemówienie na temat działalności komunistycznej na terenie Brazylji. Kpt Muller oświadczył, że mimo stłumienia listopadowej rewolty komunistycznej i aresztowania emisarjuszy komunistycznych, **Trzecia Międzynarodówka nie zaprzestała swej akcji w kierunku skomunizowania Brazylji.** Obecne plany Kominternu odnośnie Brazylji polegają **na wysłaniu szeregu emisarjuszów z Moskwy mających rozwinąć akcję wywrotową, zakrojoną na szeroką skalę, nie cofając się przed akcją zbrojną.** Ostatnio miano wysłać do Ameryki Południowej m. in. również do Brazylji, cztery okręty, mające przemycić większe ilości materjałów wojennych i propagandowych, pochodzących z Rosji.

Szef policji oświadczył, wreszcie, że wszelkie zakusy komunistów **spotkają się w Brazylji z należytą kontrakcją ze strony miejscowych władz** bezpieczeństwa, przygotowanych **do bezwzględnej walki z wszelkim ruchem wywrotowym.**

Czem zajmowała się W. Parylewiczowa

Komunikat urzędowy.

Warszawa, (PAT.) Urzędowo komunikują: Dnia 6 lipca b. r. sprawa Wandy Parylewiczowej i innych przekazana została sędziemu śledczemu apelacyjnemu do spraw szczególnej wagi w Krakowie St. Korusiewiczowi. W związku z tem nastąpiło przekazanie akt sprawy przez prokuratora S. O. w Tarnowie F. Lewickiego.

Jak wykazało dochodzenie prokuratorskie, Wanda Parylewiczowa, żona b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, wykorzystując posiadane stosunki i znajomości. od dłuższego czasu zajmowała się najrozmaitszemi interwencjami. czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski. Były to sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacji notarjuszy, wyrabianie koncesyj monopolowych. pośredniczenie w sprzedaży Skarbowi Państwa objektów przemysłowych, wyrabianie obywatelstwa, pozwoleń na fotografowanie, interwencje w sprawach ułaskawień i t. d. — Działała Parylewiczowa przy pomocy pośredników, — pomiędzy którymi główną rolę obok Maurycego Felda i Józefa Hollendra odgrywała niejaka Helena Flejscherowa z Tarnowa. Za ich to pośrednictwem zgłaszali się do Parylewiczowej interesenci, przez ich ręce przechodziły pieniądze.

Wskutek wykrycia powyższej afery b. prezes Parylewicz wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku. Jak wynika z dotychczasowego przebiegu dochodzenia, Parylewiczowa działała w tajemnicy przed mężem. — Obecnie śledztwo skoncentrowane w rękach sędziego St. Korusiewicza sprawdza nagromadzony materjał dowodowy celem wyczerpującego i bezwzględnego ustalenia wszelkich okoliczności sprawy. Wszystkie osoby podejrzane przebywają w więzieniu śledczem z Tarnowie.

—:000:—

Włosi zapraszają żydów do Abisynji.

Warszawa, 8. 7. (Telef.). Koła żydowskie w Warszawie poruszone zostały doniesieniami z Rzymu **o możliwości kolonizacji przez żydów europejskich Abisynji.** Według wiadomości, nadeszłych do Warszawy, włoski minister kolonji zaakceptował przedłożony przez związek żydów włoskich plan kolonizacji, mający na celu osiedlenie żydów europejskich w Abisynji. Specjalna komisja rzeczoznawców wysłana będzie do Addis Abeby **celem wszechstronnego zbadania możności osiedlania się.** Pod przewodnictwem włoskiego ministra kolonji odbyła się nadto w Rzymie przy udziale przedstawicieli gmin żydowskich we Włoszech narada, na której omawiano położenie tubylczej i napływowej ludności żydowskiej w Abisynji. Związek gmin żydowskich we **Włoszech postanowił wysłać delegatów do Abisynji.**

Przyczyny katastrofy na stacji Gułtowy.

Warszawa, 8. 7. (PAT). W związku z wykolejeniem sie pociągu pospiesznego w dniu 1 lipca r. b. na st. Gułtowy pod Poznaniem, ministestwo komunikacji po przeprowadzeniu dochodzenia i szczegółowem zbadaniu miejsca katastrofy podaje do wiadomości, co następuje:

Winę wypadku ponosi maszynista Franciszek Morski, który przy wjeździe na tor boczny st. Gułtowy rozwinął niedozwoloną szybkość. W następstwie wypadku maszynista Morski poniósł śmierć na miejscu, urzędnik pocztowy Górecki Wincenty zmarł wskutek odniesionych ran, ponadto doznało obrażeń 5-ciu pracowników kolejowych, 2-ch pracowników z obsługi wagonu restauracyjnego oraz 5-ciu podróżnych.

———oo———

Zajścia chrzanowskie przed forum sądowem.

Kraków, 8. 7. W środę rozpoczął się przed Krakowskim Sądem Karnym proces Piotra Rozmusa. Fr. Skwarka, Zygm. Żelaznego, Marji Wątrobinej, Józ. Sudały, Izaaka Lieblicha. Agnieszki Kozowej. Stan. Katarzyńskiego, Józefa Trzaski. Ludwika Łyszczarza, Stan. Jochymka i Alb. Urszulika, **odpowiadających za udział w zajściach chrzanowskich z 28 i 29 kwietnia b. r.**

W dn. 28 kwietnia zastrajkowali robotnicy na robotach publicznych w Chrzanowie i udali się pod starostwo w liczbie 400, by wysłać delegację. mającą przedstawić żądanie wprowadzenia 6-g. dnia pracy, zapłaty 3 zł. za dniówkę i inne żądania. Starosta skierował delegację do Inspektoratu Okr. Pracy w Krakowie, dokąd delegacja wyjechała na drugi dzień. **Strajkujący nie czekając wyniku interwencji delegacji, poczęli zmuszać robotników różnych przedsiębiorstw, by przyłączyli się do strajku, a następnie udali się pod fabrykę lokomotyw by robotników tej fabryki skłonić do strajku.** Równocześnie pod fabrykę lokomotyw przyszli strajkujący robotnicy okolicznych kamieniołomów oraz robotnicy zatrudnieni na robotach drogowych. **Tłum urósł do 3.000 ludzi i wdarł się na podwórze fabryczne. Zarząd fabryki w obawie, by nie zdemolowano urządzeń fabrycznych, wstrzymał pracę.**

Uformował się wtedy pochód, który ruszył z pod fabryki ku miastu. Tłum urósł po drodze do 4.000. Pochodowi zastąpił drogę oddział policyjny, pod adresem którego posypały się wrogie okrzyki tłumu, a nawet padły cztery strzały rewolwerowe. **Demonstrantów obrzucono 18 granatami gazowemi, a następnie rozpędzono ich pałkami gumowemi.** Pierwsi trzej z wymienionych oskarżonych odpowiadają za zorganizowanie pochodu, reszta za podburzanie tłumu i agresywne zachowanie się. Oskrżeni, przesłuchiwani w sądzie, nie przyznali się do winy, jakkolwiek nie zaprzeczyli, że brali udział w pochodzie. **Zaznaczyć należy, że tegoż dnia doszło, po rozproszeniu pochodu, do krwawych zajść. Sprawa tych zajść będzie przedmiotem osobnego procesu w terminie późuiejszym.**

Pieniądze Funduszu Pracy tylko na opłacanie pracy

Kraków, 8 lipca. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie komunikuje: W czasie likwidacji strajku robotników zatrudnionych na robotach finansowanych przez Fundusz Pracy, **wysuwane są przez delegatów strajkujących robotników m. in. żądania zapłaty za czas strajku. Doszło do wiadomości Funduszu Pracy, że kierownictwa robót objętych strajkiem, przyjmują powyższe warunki i wypłacają robotnikom za dniówki w czasie strajku, zaliczając ten wydatek na rachunek udzielonej przez Fundusz Pracy dotacji lub pożyczki.**

W związku z powyższem zawiadamia się że w żadnym wypadku wydatki na opłacenie dniówek za czas strajku nie mogą być pokryte ani z pożyczek, ani też z dotacji Funduszu Pracy, jak również nie może być spowodu strajku zmieniony ustalony plan zatrudniania na robotach publicznych.

Wojew. Biuro Funduszu Pracy podkreśla, że nie może zgodzić się na wydatkowanie choćby najmniejszej kwoty na opłacanie strajków, z funduszów zebranych zc składek świata pracy i ofiarności publicznych, a przeznaczonych na opłacanie pracy.

Zredukowany urzędnik ciężko postrzelił zastępcę dyrektora Zakładu Ubezpieczeń w Warszawie.

Warszawa, 8. 7. (PAT). Dziś około godz. 14.30, gdy zastępca naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, uprzednio dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu **dr. Wiktor Gosiewski** wychodził z gmachu Z. U. S. przy ul. Czerniakowskiej 231, podszedł do niego jakiś osobnik **i dał 6 strzałów, z których 4 ciężko go zraniły,** 2 kule trafiły w klatkę piersiową, jedna utkwiła w mózgu, a jedna zraniła go w lewe ramię. Ciężko rannego dyr. W. Gosiewskiego przewieziono do Instytutu Chirurgji Urazowej przy ulicy 6. Sierpnia. Przestępca, który strzelał do dyr. Gosiewskiego, jak stwierdzono, **jest zredukowany pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, Szymik Aleksy, które go asadzono w areszcie śledczym.**

VICEDYREKTOR GOSIEWSKI ZMARŁ.

Warszawa, 8. 7. (Tel.). Raniony strzałem z rewolweru przez b. pracownika Zakładu Ubezp. Społecznych Szymika wicedyrektor ZUS. Gosiewski **przewieziony do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności.** Ś. p. Gosiewski był w poprzednim Sejmie posłem, a w obecnym parlamencie senatorem. Przed dwoma miesiącami złożył on mandat z powodu objęcia posady wicedyrektora ZUSU.

P. Prezydent Rzplitej wyjechał do Wisły.

Zakopane, 8 lipca. (PAT). **W dniu dzisiejszym rano P. Prezydent Rzplitej opuścił samochodem Krynicę i udał się przez Zakopane do Wisły.** Pan Prezydent zatrzymał się przez pewien czas w Zakopanem, oglądnął urządzenia kolejki linowej, którą udał się na Kasprowy w towarzystwie wicemin. komunikacji p. Bobkowskiego.

Spłonęła wieś w pow. iłżeckim.

Kielce, 8 lipca (PAT). We wsi Okół, pow. iłżeckiego, wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w zagrodzie Ign. Mgłosika. — Pomimo akcji pięciu okolicznych straży pożarnych spłonęła wkrótce cała wieś. Ogółem pastwą płomieni padło 30 domów mieszkalnych i kilkadziesiąt stodół oraz wszystek inwentarz martwy i częściowo żywy. Straty są bardzo duże.

Zmiana na stanowisku wojewody tarnopolskiego.

Lwów, 8. 7. Jak donoszą dzienniki, dotychczasowy wojewoda tarnopolski **p. Gintowt-Dziewałtowski,** opuszcza swe stanowisko a jego następcą ma być dwokat **p. Alfred Biłyk,** pochodzący z Małopolski. P. Biłyk jest b. legjonistą, a kandydował w ubiegłym roku do Sejmu. jednak nie został wybrany, gdyż w jego okręgu wskutek abstynencji wyborczej **nie osiągnięto koniecznej liczby 10.000 głosów.**

ŚRODEK ZAPOBIEGAWCZY WOBEC P. TWARDOWSKIEGO — UTRZYMANY.

Warszawa, 8. 7. (PAT). Bohater głośnego procesu b. starosta w Działdowie Twardowski, wszczął starania o zmianę środka zapobiegawczego do czasu rozprawy apelacyjnej. **Sąd Apelacyjny odrzucił jego podanie.**

Nareszcie porządek z okólnikami ministerjalnemi.

Warszawa, 8. 7. (Telef.) Na terenie wszystkich ministerstw podjęte zostały prace, mające na celu usunięcie zbędnej pisaniny **przy załatwianiu spraw, niebudzących wątpliwości.** W pracach tych natknięto się na **olbrzymią ilość** obowiązujących formalności i okólników, które wręcz **hamują funkcjonowanie mechaniki administracyjnej.** Badane są szczegółowo okólniki tych ministerstw, które mają najwięcej kontaktu ze społeczeństwem a więc Min. Spraw Wewn., Min. Skarbu oraz Min. Przemysłu i Handlu. **Wszystkie zbadane a nie raz wręcz sprzeczne ze sobą zarządzenia będą skasowane.**

KATASTROFA SAMOLOTU POD RASZYNEM.

Warszawa, 8. 7. (Tel.). Dziś w południe na polach Lubeckiego pod Raszynem **nastąpiła katastrofa samolotowa.** Samolot wojskowy, pilotowany przez kaprala-pilota **Salaka,** spadł na ziemię i zostrzaskał się zupełnie. **Pilot poniósł śmierć na miejscu.** Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja, by zbadać przyczynę katastrofy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 8. 7. (Telef.) Giełda dewizowa: Berlin sprzedaż 213.98, kupno 212.92, Bruksela sprzedaż 89.48, kupno 89.12, Gdańsk sprzedaż 100.20, kupno 99.80. Londyn sprzedaż 26.58, kupno 26.44, Nowy Jork sprzedaż 5.28 3/4, kupno 5.26 1/4, Nowy Jork kabel 5.29, kupno 5.265, Paryż sprzedaż 35.08. kupno 34.94, Praga sprzedaż 21.99, kupno 21.91, Zurych sprzedaż 173.24, kupno 172.61. Wiedeń sprzedaż 99.20, kupno 98.80. 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 51, 4 proc. premjowa dolarowa 48.00, 6 roc. dolarowa 68.

Akcje: Bank Polski 103, Cukier 28—28.25, Lilpop 12.75.

„Wyłączność polityczna obozu pomajowego nie da się utrzymać“.

Warszawa, 8. 8. (Telef.). Dzisiejszy „Goniec Warszawski“ podaje ciekawą rozmowę swego **współpracownika z jedną z wybitnych** i dobrze poinformowanych o obecnej sytuacji politycznej w Polsce osobistości. Nazwiska tej osobistości „Goniec“ nie wymienia, zaznacza jednak, że tekst rozmowy został uzgodniony z kompetentnemi źródłami. Na pytanie, czy prawdą jest, że w najbliższym czasie należy oczekiwać zasadniczych zmian systemu, ów **informator odpowiedział, że jego zdaniem tak.** Niema wątpliwości, mówił on, **że obecny reżim kończy się i że wyłączność polityczna tego obozu nie da się utrzymać.** Zwłaszcza ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za stopień obronności państwa, coraz wyraźniej zdają sobie sprawę z tego, że bez wciągnięcia do czynnego życia szerokich mas **nie może być mowy o urzeczywistnieniu najważniejszych zadań państwa.** Czynnikom miarodajnym zależy na tem, by przejście do nowych form życia politycznego **odbyło się stopniowo.** Pozatem zdaje się, nie został jeszcze dokonany wybór drogi, na której ma nastąpić rozwój przeobrażeń. W tej mierze istnieją dwie koncepcje wśród prawicy sanacyjnej i w obozie legjonowym, kierowanym przez pułk. Koca. Przeważa pogląd, że rozszerzenie platformy **powinno odbyć się na drodze porozumienia i zgody z czynnikami chłopskiemi,** natomiast lewica sanacyjna **dąży do stworzenia wielkiego ruchu o charakterze syndykalistycznym.** Chodzi tu o przekreślenie stronnictw i oparcie się w mieście na związkach zawodowych a we wsi na kółkach rolniczych, spółdzielniach i t. d. Zdaniem **informatora zmian należy oczekiwać najdalej we wrześniu.**

CZY AMB. WŁOSKI ZŁOŻY LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE NA WAWELU?

Warszawa, 8. 7. (Tel.). Agencja „Iskra“ dowiaduje się, że wiadomość jakoby nowomianowany ambasador włoski p. **Valentino** miał wręczyć listy uwierzytelniające P. Prezydentowi Rzplitej na Zamku Wawelskim **jest jeszcze przedwczesna i żadna decyzja w tym kierunku jeszcze nie zaszła.**

—oOo—

TERMIN KONWERSJI POŻYCZEK ZBLIŻA SIĘ.

Warszawa 8. 7. (Telef.). Z dniem **15 lipca** rozpoczyna się konwersja 7 pożyczek wewnętrznych na podstawie ogłoszonego **w styczniu** dekretu Prezydenta Rzplitej. Konwersja odbywać się będzie drogą bezpośredniej wymiany obligacyj pożyczek, podlegających tej konwersji, **na obligacje nowe 4 proc. pożyczki konwersyjnej.**

Dwa błędy polskiej polityki zagranicznej.

Ostatnia sesja Ligi Narodów, wbrew szumnym zapowiedziom, wydała bardzo skromne rezultaty, boć trudno nazwać czemś doniosłem uchwałę, by poszczególnym państwom zaproponować zniesienie sankcyj antywłoskich, których zniesienie już przed tą uchwałą zostało zadecydowane przez Anglję, Francję i Polskę, a które wogóle nie weszły w życie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn., w Niemczech, Japonji, Austrji i na Węgrzech. Wszystkie inne sprawy, jak uznanie, względnie nieuznanie, aneksji Abisynji przez Włochy, jak samowolna remilitaryzacja Nadrenji przez Niemcy, jak wreszcie jakikolwiekbądź konkretny projekt, dotyczący środków, mogących służyć do wzmocnienia samej Ligi, zostały odłożone do „sesji wrześniowej“, inaczej mówiąc „ad calendas graecas“, bo wszak nic nie stoi na przeszkodzie, by we wrześniu odłożyć te sprawy do grudnia, czy do marca przyszłego roku.

Sprawa Gdańska, dotycząca afrontu, wyrządzonego Wysokiemu Komisarzowi Ligi przez dowódcę niemieckiego okrętu wojennego „Leipzig“, zakończyła się afrontem, wyrządzonym samej Lidze przez p. prezydenta w. m. Gdańska oraz przekazaniem jej do załatwienia Polsce. Należy przypuszczać, że i ta sprawa, którą, na wniosek p. ministra Edena, kierownik naszej polityki zagraniczej podjął się załatwić w drodze dyplomatycznej, przeciągnie się również do sesji wrześniowej, a komitet, obserwacyjny, złożony z przedstawicieli Anglji, Francji i Portugalji, ograniczy się do poruczonej mu roli, t. j. do obserwacji.

Jednakże ostatnia sesja Ligi Narodów wykazała niezbicie, że jak to stwierdza korespondent „Kurjera Warszawskiego“, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż p. Blum pozwala się powoli wciągać w matnię „wielkiej czwórki“ (Francja—Anglja—Niemcy—Włochy), że, inaczej mówiąc, nie będzie się sprzeciwiał wznowieniu projektu t. zw. Paktu Czterech, któremu sprzeciwiały się wszystkie poprzednie rządy francuskie, aż do gabinetu p. Sarraut włącznie, a także nowemu Locarno.

To Locarno, ten pakt, który gwarantował pokój jedynie na zachodnim froncie Niemiec, z pominięciem ich wschodniego frontu, t. j. granicy polsko-niemieckiej, był pierwszym błędem i pierwszą klęską naszej dyplomacji. Porozumienie to zostało zawarte w r. 1925, pod wyraźną presją Anglji, która godziła się na ówczesne niemieckie hasło: „kein Ostlocarno“, bo jej nie obchodził w rzeczywistości nigdy pokój światowy, a jedynie pokój na własnem angielskim podwórku. Pod presją Anglji ustąpiły Francja i Belgja, kto wie jednak, czy przy bardziej zręcznej polskiej „robocie“ dyplomatycznej we Francji i w Belgji, a nawet i w samej Anglji, nie byłoby się udało uzyskać ze strony tych wszystkich trzech państw veta na tego rodzaju kombinację i kategorycznego zażądania włączenia Polski do tego paktu? Cóż bowiem straciłaby na tem Anglja? Mogłaby była jedynie zyskać mając pewność, że w wypadku naruszenia Locarna przez Niemcy, ma sojusznika na wschodzie, który unieruchomi część ich sił zbrojnych i tem ułatwi obronę na zachodzie. Należy również pamiętać o tem, że w r. 1925 Niemcy nie były tą dzisiejszą uzbrojoną po zęby potęgą militarną, przed którą Anglja drży obecnie, i że można się było wówczas obejść bez zwykłej, w tego rodzaju wypadkach, drogi dyplomatycznej.

W jaki sposób Niemcy, doszedłszy do sił, potraktowały dobrowolnie przyjęte na siebie zobowiązania, o tem dowiedzieliśmy się z faktu ich wkroczenia do Nadrenji, z ich zbrojeń, no i ostatnio z wystąpienia p. prezydenta w. m. Gdańska, który wyraźnie zaznaczył, że przemawia „w imieniu całego narodu niemieckiego“.

Drugim błędem może nie tyle naszej polityki zagranicznej, ile nastroju polskiego społeczeństwa, był t. zw. pakt Hitler-Lipski na przeciąg lat dziesięciu w r. 1934 zawarty. Polscy inicjatorzy tego paktu mieli dobrą wymówkę, że był on odpowiedzią i rewanżem za pominięcie Polski przy Lokarnie. Nikt też u nas nie mógł potępiać „czynników miarodajnych“ za chęć zapewnienia Polsce bezpieczeństwa na zachodniej granicy. Gdyby to polsko-niemieckie porozumienie utrzymało się w granicach paktu nieagresji w takich granicach, w jakich obraca się nasz pakt z Rosją Sowiecką, nikt nie miałby nam napewno nic do zarzucenia, tembardziej, że mieliśmy wówczas sojusze formalne, zaczepno-odporne z Francją i Rumnją. Z chwilą jednak, gdy nasze porozumienie z Niemcami zaczęło nabierać charakteru serdecznej przyjaźni (co nawet p. prezydent Greiser w swej genewskiej mowie należycie podniósł), a równocześnie nasze porozumienia z Francją i Rumunją poczęły tracić na sile, to musiało to wywołać pewne niezadowolenie u naszych zachodnich sprzymierzeńców, a w prasie fracuskiej skierowane pod naszym adresem powiedzonka: „Na Polskę niema co liczyć“.

O tem, że wyszliśmy na tych nastrojach tak samo, jak państwa zachodnie na traktacie locarneńskim, dobrze wiadomo. Pod względem politycznym mamy bicie i szykanowanie naszych rodaków w Gdańsku, germanizowanie ludzi i nazw miejscowości na Śląsku Opolskim, próby oderwania Polskiego Górnego Śląska od Macierzy, wzmożenie pewności siebie Niemców łódzkich i t. p., a pod względem gospodarczym — zaprzepaszczenie w Niemczech 90 miljonów złotych, które obecnie bardzoby się przydały na Fundusz Obrony Narodowej.

I. B.

— * —

Przegląd prasy...

Czy jest możliwy powrót Witosa?

„Polonia“ notuje następującą pogłoskę w sprawie powrotu Witosa, choć sama nie przykłada do niej większej wagi:

„Uchodzi — pisze „Polonia“ — za pewne, że skoro zeszłoroczna amnestja nie objęła emigrantów to obecnie nie będzie żadnej dodatkowej amnestji dla kilku osób. Możliwe jest natomiast inne wyjście. Oto cofnięte mogłyby być listy gończe przeciw W. Witosowi i jego towarzyszom. Wyrok obowiązywałby nadal, natomiast żaden policjant nie śpieszyłby się z aresztowaniem prezesa Str. Ludowego. Warto tu przypomnieć, że p. Prager, który wrócił z zagranicy, nie został odrazu aresztowany, ani nie zgłosił się odrazu do więzienia. Jest rzeczą władz sądowych wezwać skazanego do odsiedzenia kary.

Sprawa p. Witosa przedstawia się o tyle inaczej, że ze względu na nastroje chłopów konieczne jest stworzenie sytuacji jasnej. Mówi się więc, że jeszcze przed powrotem p. Witosa min. Grabowski oświadczyłby w wywiadzie z przedstawicielem „Iskry“ lub PATa, że wykonanie wyroku co do W. Witosa zostanie odłożone na półtora roku lub dwa lata. Krok taki miałby być uzasadniony jużto zasługami W. Witosa w r. 1920 (wkrótce przypada rocznica utworzenia rządu obrony narodowej pod jego przewodnictwem) względnie chęcią umożliwienia zmazania nową działalnością win, które zostały osądzone w procesie brzeskim“.

Pogłoski tego rodzaju należy oczywiście przyjmować z największą ostrożnością“.

Gen. Sikorski o „demokracji“ sowieckiej.

Projektowane w Sowietach pewne zmiany ustrojowe w duchu „demokratyzacji“ gen. Wład. Sikorski w „Kurjerze Warszawskim“ tłumaczy możliwościami wojennemi.

„Przyszła wojna — pisze gen. Sikorski, — podzieli się prawdopodobnie na dwie wyraźne a odrębne fazy. Pierwsza wyróżni się wszędzie niebywałą gwałtownością i szybkością działań. Odpowiednio uzupełniane wojska stale dążyć będą w tej fazie początkowej do zaskoczenia przeciwnika i do złamania jego woli, zanim potrafi on zmobilizować i rzucić na szalę wydarzeń wszelkie rezerwy materjalne. Jeśliby te usiłowania zawiodły, wówczas dopiero nastąpi faza druga, przedłużająca wojnę i wciągająca w jej krąg najliczniejsze masy ludzkie i jak najpotężniejsze środki działania.

Okazuje się, że rząd w pełni znaczenia tego słowa absolutny i posiadający władzę nieograniczoną, skoncentrowaną nadomiar w ręku jednego człowieka, uwielbianego, jakoby przez masy, czuje się za słaby, aby podołać zadaniom i ciężarowi wojny nowoczesnej. Nawet w Rosji zaczynają pojmować, że brutalność nie jest nigdy jednoznaczna z siłą i że wszelka tyranja odbija się zawsze w sposób zgubny na zdolności obronnej państwa i narodu.

Pod wpływem wojny, podczas której wolność obywateli była, jest i będzie najsilniejszym puklerzem państwa, prysna, jak bańka mydlana, wszelkie inne złudzenia, odsłaniając właściwy stan rzeczy. Nie dziw więc, że **pod wpływem niebezpieczeństwa wojny dyktatorzy sowieccy usiłują zbliżyć się do społeczeństwa, że próbują mu ulżyć i dać chociażby ułudę swobód obywatelskich“.**

Gdańsk „państwem suwerennem“?

Na porządku dziennym stoi sprawa Gdańska. „Wieczór Warszawski“ cytuje wywiad prezyd. Greisera udzielony hitlerowskiemu pismu „Völkischer Beobachter“. Prezydent Senatu nazwał w nim Gdańsk „państwem suwerennem“ (!)... Prasa rządowa ma kłopot z takiemi oświadczeniami p. Greisera. Próbuje je łagodzić, ale nie jest pewna, czy to odpowiada intencjom Gdańska.

„Opinja polska — pisze „Kurjer Poranny“ — z uznaniem (?) dostrzegła kurtuazję, jaką burmistrz gdański stosował wobec Polski, kurtuazję, która nie zawiodła nawet w owej chwili, gdy min. Beck przyłączył się w słowach umiarkowanych do ogólnego potępienia postępowania Senatu gdańskiego oraz wyraził znamienny gest uprzejmości w stosunku do obrażonego przez władze gdańskie p. Lestera, domagając się imieniem Polski pełnego uszanowania woli i praw Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku“.

Jak wywożono kapitały zagranicę?

W związku z wystąpieniem p. min. Kwiatkowskiego przeciw wywożeniu kapitałów zagranicę „Jutro Pracy“, rządowy organ pracowników umysłowych pisze:

„Według posiadanych przez nas wiadomości, przekazywanie pieniędzy podobno odbywało się **na nazwiska osób fikcyjnych, przeważnie zmarłych** w różnych okresach czasu, a zwłaszcza na nazwiska tych osób, których nekrologi figurowały w pismach codziennych z prawem podjęcia tych pieniędzy zagranicą przez okaziciela. W ten sposób powyższa akcja zbrodnicza została ukryta, gdyż zarówno nadawca, jak i podejmujący pieniądze stają się nieuchwytni.

Jeżeliby ta nasza wiadomość okazała się prawdą, mielibyśmy do czynienia z anonimowym spiskiem przeciwko naszemu gospodarstwu narodowemu. Jest to skutek opanowania naszego życia gospodarczego przez obce elementy.

Ponieważ sprawa powyższa jest sprawą zasadniczą dla zdrowia naszego życia publicznego, apelujemy do Pana Wicepremjera Kwiatkowskiego o ujawnienie wszelkich machinacyj, jakie były dokonywane z naszą walutą przed wydaniem zarządzeń dewizowych. Opinja publiczna musi wiedzieć, jakie to osoby wywoziły pieniądze, względnie, gdyby na skutek przytoczonych operacyj osób tych nie udało się ujawnić, opinja oczekuje publicznego wyświetlenia całej sprawy.

Jednocześnie przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że w bankach warszawskich istnieje zwyczaj składania pieniędzy na „hasła“ bez żadnych kwitów, czy dowodów. Wkłady te również są zwracane za „hasłem“ bez pokwitowania. Jednem słowem odbywają się tranzakcje bez żadnych śladów w księgach bankowych“.

Czem zastąpić Locarno?

Do bardzo ważnych spraw, domagających się obecnie szybkiego załatwienia, należy wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do Trzeciej Rzeszy spowodu zerwania „Locarna“, czyli paktu reńskiego w dn. 7 marca br. i spowodu równoczesnej militaryzacji Nadrenji. Dotąd bowiem nic nie zrobiono, by stan „ex-lex“, który wówczas zapanował, naprawić. Dotychczasowa akcja Francji, Belgji i Anglji, przy słabym udziale Włoch, ograniczyła się do konferencji w Londynie w dn. 19 marca br., na której potępiono akcję Niemiec i stwierdzono, **że Lokarno w dalszym ciągu istnieje wraz z zobowiązaniami i gwarancjami, jakie daje Francji i Belgji.** Na to odpowiedział Hitler notą z dnia 1 kwietnia, proponując rozmowy na temat nowego układu bezpieczeństwa zbiorowego. Anglja zasadniczo przyjęła propozycję Hitlera. Pragnąc jednak rozstrzygnąć wszelkie „wątpliwości“, wystosowała w dniu 6 maja br. kwestjonarjusz, prosząc Hitlera o wyjaśnienie szeregu kwestyj. Upłynęło jednak już dwa miesiące, a odpowiedzi z Wilhelmstrasse niema.

Dziwne i denerwujące dla Anglji i Francji zachowanie się Niemiec, wpłynęło na powzięcie decyzji „zwołania państw sygnatarjuszy układów lokarneńskich“, celem — jak brzmi oficjalny komunikat — **rozpatrzenia obecnej sytuacji“.** Decyzja ta zapadła w Genewie w dniu 3 lipca w następstwie rozmów, przeprowadzonych między ministrami Blumem i Delbosem, (Francja), — Edenem (Anglja), — van Zeelandem i Spaakiem (Belgja). Termin konferencji przewidywany jest na koniec lipca.

Bliższe szczegóły w tej kwestji podaje z Genewy Pertinax w „L'Echo de Paris“. — W czasie rozmów genewskich, pisze Pertinax, przedstawiciele Francji, Anglji i Belgji stwierdzili, **że rządy ich są zdecydowane przywrócić prawo międzynarodowe, zgwałcone nad Renem przez Niemcy oraz zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem grożącem ze strony Trzeciej Rzeszy.** Ustalono — pisze dalej — że w konferencji sygnatarjuszy Locarna wezmą udział Niemcy, o ile uda się przedtem rządowi londyńskiemu uzyskać od Hitlera spełnienie pewnych wstępnych warunków, a mianowicie: **„ograniczenia okupacji“ Nadrenji przez wojska niemieckie, oraz zakazu budowania fortyfikacyj.**

Jakież są przyczyny, które wpłynęły na powzięcie decyzji załatwienia „kwestji reńskiej“?

Jest ich kilka Pierwsza, to — **reforma Ligi Narodów.** Zajmie się nią wrześniowa sesja Zgromadzenia Ligi. Tak Anglja, jak Francja pragną, aby Niemcy znalazły się w gronie państw ligowych. Od udziału Niemiec w Lidze, uzależniają one utrzymanie bezpieczeństwa zbiorowego. Szczególne Anglja! Premjer Baldwin w dniu 3 lipca wprost oświadczył: **„Naszem najmocniejszem dążeniem jest dopowadzenie wraz z Francją do współpracy międzynarodowej z Niemcami. Bez tego bowiem pokoju w Europie nie da się osiągnąć“.** Jest więc jasne, że nie można mówić z Niemcami o ich wstąpieniu do Ligi bez uprzedniego załatwienia „kwestji reńskiej“.

Niemniej ważną przyczyną jest również **wyraźne uchylanie się Niemiec od odpowiedzi na kwestjonarjusz angielski,** który ściśle ze sprawą Lokarna się wiąże. „Mocarstwa lokarneńkie — pisze Pertinax — są ciągle zwodzone. Ministrowie francuscy oświadczyli na konferencji, że trzeba z tem skończyć. Ale jak skończyć? Strefa reńska powoli jest fortyfikowana. P. Eden nie może powiedzieć, kiedy i w jakim terminie będzie mógł otrzymać odpowiedź z Wilhelmstrasse na swój kwestjonarjusz, a równocześnie byłoby poniżej jego godności nalegać na Berlin o przyspieszenie odpowiedzi. — Z drugiej zaś strony, Eden nie jest jeszcze przekonany, że od Berlina nie należy się niczego już spodziewać, i że Francja, Anglja i Belgja nie mają nic innego do zrobienia, jak porozumieć się celem **przeciwstawienia się niebezpieczeństwu niemieckiemu“.** Wobec tego, trzeba się zebrać i radzić co dalej...

Trzecia przyczyna, to — **likwidacja sprawy abisyńskiej.** Pochłaniała ona wiele uwagi i czasu. Obecnie Francja i Anglja pozbyły się tego ciężaru; mogą się przeto zająć sprawą ułożenia nowych stosunków z Niemcami.

W jakim kierunku pójdą rozmowy sygnatarjuszy układów lokarneńskich?

Wątpliwem jest, **aby żądano przywrócenia strefy zdemilitaryzowanej.** Poprostu dlatego, że żądanie to przez Niemcy nie

zostałoby spełnione. — Sądząc z zachowania się Anglji, należy wnosić, **że chodzić będzie o zawarcie nowego układu z Niemcami.** W tym kierunku idą wszystkie enuncjacje angielskie dotyczące tej kwestji. Z tą koncepcją zdaje się pogodziła się nawet Francja. „Jeżeli chodzi o sytuację w Europie zachodniej — mówił Blum w dn. 23 czerwca w Senacie, — **to Francja pragnie zawarcia układu, któryby położył kres sytuacji, wytworzonej naskutek aktu 7 marca“.** A więc, nowy gmach bezpieczeństwa zbiorowego, nowy układ na gruzach traktatu reńskiego!

Czy dojdzie on do skutku? Zależy to w głównej mierze od zachowania się Niemiec. Tymczasem ukazały się pierwsze pogłoski o odpowiedzi niemieckiej na kwestjonarjusz angielski. Brzmią wprost fantastycznie! — Niemcy mają zażądać oprócz uznania okupacji Nadrenji — **jeszcze wolnej ręki na Wschodzie Europy, w Austrji oraz zwrotu dawnych kolonij niemieckich.**

Ale to są narazie tylko pogłoski.

K. T.

Migawki.

O, jerum, jerum...

Zaczęło się ... No, od czegóżby innego, jak nie od sprawy pani Parylewiczowej! Więc ogólne narzekanie na „czasy“, na „korupcję“, na „zepsucie“ itp.

Potem — rozmowa przeszła na starostę Twardowskiego z Pomorza. Znów tensam nastrój pesymizmu... Skolei, wzięliśmy się do obrabiania wypadków w Krzeczowicach. Nastrój pesymizmu podniósł się jeszcze bardziej. Jakby czad gazowy nas ogarnął. Co chwila padały takie słowa:

— Horrendum... Skandal... Bydlęta::: Hołota::: Katastrofa::: „Finis Poloniae“:::

„Wyczerpaliśmy“ Polskę. Ale, że towarzystwo rozsmakowało się w praniu brudów i w rozwodzeniu żalów, więc pokolei zwiedziliśmy Rosję sowiecką z jej żydostwem i bezbożnictwem, Francję i Hiszpanję z komunizmem, Niemcy z hitleryzmem. — I orzekliśmy zgodnie:

— Jeśli nas władze umysłowe nie zawodzą, to stoimy przed katastrofą całej cywilizacji.

„Wyczerpawszy“ i ten temat, a nie napoiwszy się jeszcze należycie goryczą, — stanęliśmy wobec pytania:

— Czy wogóle jest teraz na świecie coś dobrego, bezpiecznego, kulturalnego?

Zgodnie znów wszyscy orzekliśmy, że — niema... Ba! Z tym szanownym światem jest całkiem źle.

Ktoś grobowym głosem przypomina, że energja słoneczna stale się zmniejsza, że więc świat kiedyś zginie zamrożony.

Milcząca zgoda wtóruje tym słowom. Ktoś próbuje złagodzić grozę tej zapowiedzi i mówi, że ciepła słonecznego wystarczy jeszcze na jakie dobre parę miljonów lat.

— Cóż z tego — odpowiada mu ktoś inny — kiedy już nam samym grozi bliskie niebezpieczeństwo: wyczerpanie się pokładów węglowych. Polska np. ma ich mieć jeszcze tylko na jakie 15—20 lat.

Pewien fizyk zwraca uwagę na doświadczenia uczonych amerykańskich i angielskich, i powiada, że ciepło zdobywać będziemy przez rozbijanie atomów.

— Ale — mówi polonista wśród powszechnego aplauzu — zanim nauczymy się rozbijać atomy, tymczasem może węgla braknąć.

— O jerum, jerum!... O, biada nam, biada ... Co my biedne sieroty na tym świecie zrobimy! Wszystko nas zawodzi, wszystko się przeciw nam zwraca! Biada! „Finis mundi“.

BAYARD.

Sztuka.

Letnie wystawy krakowskie.

I. Kraków i Ziemia Krakowska w sztuce.

W okresie letnim ożywił się w znacznym stopniu ruch artystyczny w Krakowie. Równocześnie urządzono kilka wystaw.

I tak, w gmachu T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim oglądamy wielką **wystawę obrazów, rysunków, grafiki i rzeźby,** która przedstawia w pryzmacie artystycznej twórczości piękno malarskie Krakowa i Ziemi Krakowskiej. Na wystawie tej zebrano w najlepszym wyborze w imponującej ilości ponad 300 eksponatów prac malarzy współczesnych i epoki minionej. Wrażliwego widza olśniewa na niej urok zabytków naszej przeszłości, piękno krajobrazu wsi i ludu podkrakowskiego, wypowiedziane w artystycznej formie przez największych nawet naszych mistrzów pendzla.

Z prac starszych artystów należy wymienić prace **A. Kotsisa,** bardzo dziś cenionego malarza typów ludowych, dalej sumiennych przedstawicieli realizmu w sztuce, jak **H. Lipińskiego,** Płonczyńskiego, Mroczkowskiego, świetnego malarza zabytków architektonicznych naszego miasta, **St. Tondosa** i trzy obrazy genjalnego **Jana Matejki.** Nie brak i prac **Falata, Wyczółkowskiego, A. Gierzymskiego,** którzy pod wpływem francuskiego impresjonizmu, zacieśnili swój kontakt artystyczny z życiem, kształtem i światłem w naturze, nie krępując się atmosferą pracowniana i malując w pleinairze. Bardzo dobrze jest reprezentowany 14-tu obrazami **Włodzimierz Tetmajer,** który, jak nikt chyba drugi w polskiej sztuce, odtwarzał z werwą i temperamentem zajęcia codzienne, zabawy i obrzędy ludu wsi podkrakowskiej.

Prawdziwą ozdobą wystawy są **Malczewskiego Jacka** dwa pejzaże p. t. „Z ulicy Poniatowskiego“ i „Z willi własnej“ oraz akwarela **Kossaka Juljusza,** przedstawiająca „Wyścigi krakowskie“, w której frapują widza świetni w ruchu galopujący jeźdźcy na tle ogólnego widoku Krakowa, utrzymanego w subtelnej i wykwintnej harmonji barwnej. W bezpośredniem sąsiedztwie z pracami malarzy epoki minionej, pokrytemi już patyną czasu, konkurują prace malarzy współczesnych, odtwarzające artystyczne piękno Krakowa i jego okolicy.

I tak n. p. **Fr. Pautsch** wystawił dwa olejne pejzaże pt. „Widok na Bielany“ i „Z Ojcowa“, **W. Weiss** „Jesień w Kalwarji“, **Uziembło H., Fr. Turek, T. Grott** akwarele o motywach architektonicznych. **Hofman Wl.** dał wyraz zachwytowi dla umiłowanego przez siebie miasta w trzech olejnych pejzażach, odznaczających się wybitnymi walorami kolorystycznymi. Jest także typowy obraz tego artysty p. t. „Madonna Bronowicka“. Z rysunków należy wymienić o dynamicznej ekspresji rysunki **Fr. Jaźwieckiego;** w grafice wyróżniają się Dyboska St., Stankiewicz Z. i **Kowalski L.** — Ogólny poziom wystawy jest wysoki i świadczy wyraźnie, że współczesne nasze malarstwo nie cofa się bynajmniej, ale stare się rozwija i idzie z prądem czasu.

Dr. S. M. Mazurkiewicz.

Radio.

Najliczniejszy w Polsce zespół symfoniczny
wystąpi z koncertem na Wawelu.

Fakt, że nasza radjofonja, od samego początku swego istnienia, przez blisko dziesięcioletni okres czasu, nie posiadała własnej orkiestry symfonicznej, a tkwiła w zależności w pierwszym rzędzie od orkiestry Filharmonji Warszawskiej, był anomalją, którą jednak często poczytywano za coś zupełnie naturalnego, niedopuszczając przytem do żadnych w tej dziedzinie reform. To też „coup d'état“ obecnego kierownika muzycznego P. Radja, p. E. Rudnickiego, który postanowił z początkiem ubiegłego sezonu koncertowego zorganizować i uruchomić własny na terenie P. R. zespół orkiestrowy, uniezależniając się w ten sposób w dziedzinie muzyki symfonicznej od orkiestry Filharmonji Warszawskiej, stał się poważnem wydarzeniem.

Dziś, po upływie niecałego roku, można już sporządzić bilans z działalności tego młodego zespołu symfonicznego. Bilans ten przedstawia się niezwykle korzystnie. Po roku pracy intensywnej, młoda orkiestra P. R. stała się zespołem wysokiej klasy.

W bieżącym miesiącu organizuje P. Radjo szereg wielkich audycyj symfonicznych na dziedzińcu Wawelskim w Krakowie. Będzie to niejako popis i egzamin publiczny z rezultatu samej pracy orkiestry P. R., a zarazem pierwsza, **na szeroką miarę zakrojona próba,** mająca na celu nawiązanie, tym razem bezpośredniego kontaktu z szerszemi kołami słuchaczy. Pierwsza audycja, której program składać się będzie z najwybitniejszych pozycyj współczesnej polskiej muzyki symfonicznej i chóralnej, odbędzie się już 10 lipca b. r. w piątek. Kierownik orkiestry P. R., świetny muzyk i kapelmistrz p. Grzegorz Fitelberg, od 30-tu lat lansujący najwybitniejsze utwory polskiej muzyki symfonicznej, począwszy od dzieł Karłowicza, Szymanowskiego i Różyckiego, a skończywszy na Palestrze i Woytowiczu i którego zasługi na polu rozwoju muzyki polskiej są niezaprzeczone — jest najlepszej myśli.

O orkiestrze P. R. mówi p. Fitelberg żywo i z entuzjazmem. Zdaniem jego orkiestra ta złożona przeważnie z sił młodych, ma najcenniejsze zalety; świeżość podejścia do zadań wykonawczych i prawdziwy entuzjazm w pracy. Mało koncertów — dużo prób — to dewiza, która wydała w rezultacie plon imponujący. W ostatnich czasach prasa coraz życzliwiej docenia ten wysiłek. Wykonanie wspaniałego „Poematu żałobnego“ Woytowicza w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego spotkało się z prawdziwie entuzjastycznem przyjęciem. Był to wyczyn, jak dla młodego tego zespołu, zupełnie pierwszorzędny. Kompozycja Woytowicza jest bardzo trudna i wymaga aparatu orkiestrowego, działającego precyzyjnie i niezawodnie.

17-go bieżącego miesiąca usłyszy Kraków na dziedzińcu wawelskim wykonanie „Harnasiów“ Szymanowskiego. Utwór ten, który zdobył niedawno tak wybitny sukces w Paryskiej Wielkiej Operze, oczaruje spewnością i Kraków. Obecny zespół symfoniczny, który wystąpi na Wawelu, jest bodajże najliczniejszym, jaki koncertował kiedykolwiek na ziemiach polskich; liczy on bowiem zgórą 85 osób.

———00O00———

Audycje szkolne we Włoszech.

Audycje szkolne E. I. A. R. zakończyły się z dniem 30 maja. Nadane w bieżącym roku szkolnym **audycje w liczbie 100 miały na celu przedewszystkiem wojskowe i polityczne przygotowanie młodzieży. Transmisje odbywały się** z samolotów, łodzi podwodnych, koszar itp. W pracy tej współdziałało **również** ministerstwo wojny, które postawiło do dyspozycji radja odpowiednie materjały i ludzi. Kurs radjofonji szkolnej rozpocznie się znowu dnia 27 października br. Niedzielne pogadanki rolnicze będą nadawane bez przerwy całe lato.

W trzecim roku istnienia radjofonji szkolnej, korzysta z niej **1.792.056 uczniów szkół elementarnych; liczba aparatów w tych szkołach wynosi 8.284.**

Programy stacyj radjowych.

PIĄTEK, 10-go LIPCA, 1936.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.35 Gimnastyka; 6.50 Programy lokalne; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Programy lokalne; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert salonowy; 12.55 Programy lokalne; 13.05 Dziennik południowy; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Audycja dla chorych; 16.00 „Miniatury muzyczne“; 16.45 „Wewnętrzne prace P. O. W. w latach 1914—1915“ — odczyt; 17.00 Recital śpiewaczy; 17.50 Poradnik sportowy; 18.00 Programy lokalne; 18.45 „Samochodem przez Polskę“; 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 Wielki koncert muzyki polskiej z Wawelu w Krakowie; w przerwie o godzinie 20.00 Recytacje o Wawelu; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Pogadanka aktualna; 21.05 „Mozaika muzyczna“; 21.45 Wiadomości sportowe; 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Program lokalny w Warszawie.

Kraków. (293.5 m). Godz. 7.30 Program na dz. bieżący; 7.30 Kilka informacyj; 7.40 Muzyka z płyt; 12.03 Płyty; 12.55 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.30 Płyty; 15.30 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.40 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 18.00 Konkurs dla absolwentów gimnazjum; — 18.10 Wiadomości z dnia...; 18.15 Płyty; 18.40 Koncert reklamowy.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 Muzyka na płytach; 7.30 Program na dzień bieżący; 7.35 Parę informacyj; 7.40 Muzyka z płyt; 12.55 Pogadanka; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Pogadanka aktualna; 18.15 Koncert reklamowy; 23.00 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów, (377.4) Godz. 7.30 Program na dzisiaj; 7.35 Parę informacyj; 7.40 Muzyka z płyt; 12.03 Płyty; 12.55 Informator turystyczny; 13.00 Życie stowarzyszeń regionalnych; 14.30 Muzyka z płyt; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 18.00 „Burkut — zdrojowisko in partibus infidelium“; 18.00 Płyty; 18.35 Program na dzień następny; 18.40 Koncert reklamowy.

Katowice, (395.8) Godz. 6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.03 Płyty; 6.28 Program na dzisiaj; 12.03 Płyty; 12.55 Chwilka społeczna; 13.02 Wiadomości bieżące; 13.15 Płyty; 14.13 Wiadomości giełdowe; 15.30 Lekcja języka polskiego; 18.00 Wiadomości radjotechniczne; 18.10 Muzyka z płyt 18.30 Koncert reklamowy.

MARJA SANDOZ.

Wizyta w Bernie.

Stolica Szwajcarji, Berno, jest w porównaniu z wielkim Zürychem, jakby prowincjonalnem miastem, pełnem jednakowoż swoistego uroku. Położenie jego jest niezwykle malownicze; rozłożyło się bowiem u progu t. zw. Berner Oberland, czyli południowego odcinka kantonu Bern, obfitującego we wspaniałe łańcuchy górskie od Dammastock po Doldenhorn, z takimi szczytami jak Finsteraarhorn (4.275 m.) Aletschhorn (4.182 m.) Jungfrau (4166) itp. Berneroberland ma swoje odrębne budownictwo, stroje i zwyczaje i jest jednym z najciekawszych zakątków alpejskich. Nie dość tego jednak; Berno rozłożyło się w dodatku w malowniczej pętli Aaru, płynącego w głębokim wąwozie. Miasto **wygląda zatem jak półwysep, oblany błękitną wodą i połączony licznemi wysoko rzuconemi mostami z „lądem stałym“.** Na owym lądzie stałym, powstały w ostatnich dziesiątkach lat nowe dzielnice willowe, stare zaś miasto skupia się na półwyspie malowniczą gęstwą dachów wokół prastarego i potężnego tumu gotyckiego z XV w. ze 100-metrową wieżą.

Z ważniejszych budowli tego 110.000 mieszkańców liczącego miasta wymienić należy **pałac Rady Związkowej** w stylu renesansowym z dwóch części połączonych parlamentem o przepięknej fasadzie, — muzeum historyczne o bogatych zbiorach, bibljotekę miejską, ratusz gotycki z XV wieku itp. — Oryginalne są dwie stare wieże, przez które przechodzi ulica. Typową dla Berna jet t. zw. „Bärengrube“ osada niedźwiedzi brunatnych, nadających herb miastu, a pomieszczonych w głębokiem obszernem ocembrowaniu kamiennem. Pocieszne misie brunatne i czarne w liczbie w tej chwili dwudziestu, stają na łapach i proszą pięknie gromadzącą się publiczność o wiązki marchwi, wyłażą na drzewa, kąpią się i skaczą. Na oko niewinne i łagodne, są w rzeczywistości bardzo niebezpieczne; rozszarpały już dwóch ludzi, którzy wpadli do Bärengrube po pijanemu.

Podczas ostatniej mojej wizyty widziałam tam pocieszny obrazek, a mianowicie karmienie niedźwiedzia mlekiem z flaszki, wlewanem mu przez jakąś panią zgóry wprost do gardła. Trzeba było widzieć z jaką rozkoszą łapał miś słodkie mleko w otwartą paszczę, jak się oblizywał, przestępował z nogi na nogę i mruczał z rozkoszy, podczas, gdy jego towarzysz zlizywał mu zazdrośnie białe strugi z futra. Radość dzieci była wielka.

Gdy się patrzy na Berno z jednego z licznych wzniesień miasta, biały łańcuch Alp rysuje się wyraźnie na horyzoncie. Z prawej zaś strony wznosi się symetryczny wierzchołek Niesen, strażnika jeziora Thun. Między Thun a jeziorem Brienz leży słynne z malowniczości Interlaken.

Na dworcu berneńskim zbiegają się główne linje kolejowe z Bazylei, Zürichu, Luzerny, Genewy, Wallis i Jury — oraz znakomite szosy automobilowe. Berno jest siedzibą władz i konsulatów, uniwersytetu o przeszło 1.500 słuchaczach i innych znakomitych szkół wszelkiego rodzaju.

Plaża berneńska rozłożyła się nad rzeką Aar, która jest o tyle niebezpieczna dla kąpieli, że gdzieindziej obfituje w prądy podwodne. Plaża jest częściowo obudowana i piaszczysta, w przeważnej jednak części zupełnie wolna i to na olbrzymiej przestrzeni 15 kilometrów. Nie jest jednak zupełnie dzika, bo zaopatrzona w schodki do wody, pasy ratunkowe itp.

Warto jest zwiedzić podmiejskie dzielnice willowe, które są wzorem nowoczesności i praktyczności.. Każda otoczona ogródkiem wymuskanym, jak zabawka dziecinna, spływającym o tej porze potokami róż, każda otoczona żwirowanemi ścieżeczkami, murem lub siatką, wystawiona do słońca, często zaopatrzona we własny basen, obowiązkowo w garaż i radjo. Są to istne cacka, zamieszkałe często przez zwykłych konduktorów kolejowych czy tramwajowych, którym, jak wszystkim urzędnikom państwowym świetnie się tutaj dzieje.

W malowniczo położonem kasynie koncertuje jedna z najlepszych orkiestr Szwajcarji a śmietanka berneńska jest o wiele wytworniejsza od zuryskiej; znać tu wpływ kół dyplomatycznych. Jazda z Zürichu do Berna trwa dwie godziny rozpędzonym ekspresem. Na czas wakacyj wprowadzono jeszcze szybszy pociąg t. zw. Roter Pfeil,. motorowy na szynach, który pokonuje przestrzeń Zürich — Genewa w dwie godziny, zamiast jak dotąd 5. Jazda ta jest pełna emocyj, tembardziej, że niedawno owa „Czerwona strzała“ wyskoczyła z szyn i tylko cud sprawił, że nikomu nic się nie stało.

———000———

WITOLD BIEŃKOWSKI.

Kwestja żydowska na wsi.

Jest francuskie powiedzenie, że kogo nie stać na nic, a chce być czemś — staje się antysemitą. Powiedzonko to, ukute prawdopodobnie przez francuskich żydów, dowodzi jednak **wielkiej popularności kwestji żydowskiej, jako nurtującej każdą państwową zbiorowość** i będącej stale na czasie.

RÓŻNE PRZEJAWY USTOSUNKOWANIA SIĘ DO KWESTJI ŻYDOWSKIEJ.

Nie pisać dziś nic o kwestji żydowskiej — to zamknąć oczy i nie chcieć ani widzieć, ani słyszeć o dzisiejszych nastrojach całego społeczeństwa, dzielącego się w stosunku do tego zagadnienia na kilka grup: — nieliczna **filosemicką**, opartą albo na interesie związanym z finansami żydowskimi, albo o społecznej mentalności, nastawionej na partyjny kosmopolityzm; ważną — **neutralną** z punktu widzenia państwowej „racji stanu“; **bojową antysemicką**, posługującą się fizyczną przemocą oraz **katolicką.**

Ta ostatnia grupa z racji swego nadrzędnego stanowiska tak pod względem właściwego rozumienia i czynnego patrjotyzmu z jednej strony, jak i spowodu najwyższego humanizmu, zawartego w przykazaniu miłości bliźniego z drugiej, strony, stać musi na straży sprawiedliwości, przeciwstawiając się najkategoryczniej i filosemityzmowi i antysemityzmowi, opartemu na aktach gwałtu.

Smutne zajścia w Przytyku i związany z niemi proces radomski odbiły się szerokiem echem **w całem społeczeństwie.** Żydzi nazywają zajścia przytyckie pogromem, a posłowie żydowscy w Sejmie protestują nawet w formie dającej dużo do myślenia, bo **odmawiają, w ich zrozumieniu, poparcia polskiej państwowej racji stanu.** I tak poseł Sommerstein doczekał się odpowiedzi z ust referenta posła Sikorskiego, odpowiedzi bardzo ważnej, bo słusznej w 100 proc., że **bojkot żydów jest tylko odruchem samoobrony polskiego chłopa.**

SAMOOBRONA GOSPODARCZA.

Dla tego, kto, jak ja, żyje na wsi, styka się z chłopem polskim, obserwuje żydowskie w 90 proc. miasteczka i ma możność podpatrzeć stosunki między żydem i polskim chłopem — ten tylko dziwić się musi, że **akt samoobrony przychodzi dopiero teraz.**

Miasteczko pięciotysięczne. Żydów 86.5 proc. z tego 12 proc. to rzemieślnicy-handlarze. Reszta poza kilku bogatymi hurtownikami, skupującymi produkty rolne na wielką skalę, to nędza żydowska, proletarjat, żyjący z wyzyskiwania chłopów, mieszkających w promieniu 10 km. od miasteczka.

Jedzie chłop na targ. Wiezie korzec żyta, dwa korce ziemniaków. **Jego kobieta 2 kopy jaj i kilo masła. Towaru za 23 złote.** Cały majątek dla chłopskiej rodziny zmuszonej **zapłacić z tego 12 zł. podatków** i mieć resztę na sól, naftę łatanie butów i reperację narzędzi rolniczych przez dobre dwa miesiące.

Przed miasteczkiem **obstępują wóz żydzi. Jest ich z dziesięciu. wmawiają chłopu, że** żyto jest po siedem złotych, ziemniaki po 90 groszy, jaja po trzy grosze za sztukę, a masło po złotemu. Chłop jedzie dalej. Po wjeździe do miasteczka dowiaduje się, że **żyto jest już tylko po 6 zł, a ziemniaki po 80 groszy.** Chłop klnie a żydzi natarczywie szwargocą i dają do zrozumienia, **że żyta i ziemniaków nawieziono tyle, że i za ćwierć oferowanej sumy kupią gdzieindziej.** Po wielogodzinnych targach znajduje się **żyd „dobroczyńca“,** który płaci chłopu za żyto 8 i pół złotego, za ziemniaki po złotemu. Zabiera towar, by omal, że na miejscu **sprzedać go hurtownikowi po 11 zł. za korzec żyta i 1.70 zł. za ziemniaki.** Naganiacze dostają po 20 względnie po 10 groszy. Chłop zamiast spodziewanych 23 zł. dostał 16.50, wliczając już w to i pieniądze uzyskane za masło i jaja.

Tak dzieje się z każdą wjeżdżającą do miasta furą, z każdą kobietą wnoszącą piesza swoje wypracowane i zebrane kosztem głodu jej najbliższych produkty. Z wyzysku żyje te kilkadziesiąt procent żydowskiej nędzy.

Chłop idzie kupić buty, względnie czapkę. Żyd ceni za czapkę 4 zł. Chłop daje 2. Godzinne targi i przysięgi żyda, że jeśli sprzeda za trzy, to straci półtora. Chłop odchodzi dziesięć razy, dziesięć raz żyd go zawraca. Ostatecznie chłop kupuje czapkę za dwa i pół złotego, a żyd jest zadowolony, **bo zarobił znacznie więcej niż 10 proc.**

Uświadomienie chłopa, że dał się oszukać przy sprzedaży swych produtków, że przepłacił za kupione rzeczy, wywołuje klątwy i przysięgi, że po raz drugi oszukać się nie da. Cóż z tego, kiedy hurtownik nie kupi od chłopa za lepszą cenę jego korca żyta. Chłop musi je sprzedać pośrednikowi. Klnie i musi dać się wyzyskiwać.

PRAWO BOJKOTU.

Odruch bojkotu żydów jest u chłopa nie aktem jakiejkolwiek linji politycznej, ale prawdziwą samoobroną. Nic dziwnego, że chłop, nakłoniony do bojkotu, widząc jednocześnie korzyści dla siebie, płynące ze sprzedaży i kupna nie u żyda — **bojkotuje żydów.** Jest to jego **prawo** i jego rzeczywista samoobrona. Nie miał racji adwokat Petruszewicz, gdy na Przytyckim procesie wołał, że bojkot jest niedopuszczalną formą walki w państwie praworządnem. Miałby pełną rację, gdyby mógł powiedzieć, **że w państwie praworządnem nie może istnieć podobny wyzysk ze strony żydów-pośredników,** zarabiających swoje 20-to, czy 10-cio groszówki na kawałek śledzia, czy nędzną cebulę.

Sprawiedliwość i każe stwierdzić, że wśród żydostwa jest bardzo dużo nędzy. I to nędzy przerażającej. Czy jednak dla wyżywienia tej nędzy ma polski chłop oddawać swe ostatnie grosze? Ta żydowska nędza, żerująca na głodzie i nędzy chłopa, staje się prawdziwie uciążliwa. Już nietylko materjalnie, boć mamy swojej polskiej nędzy dosyć, ale i ideowo.

Rozbudzony ruch sjonistyczny, znajdujący swój realny dla nas wyraz w 12000 rocznej emigracji żydów do Palestyny, stworzył jednocześnie wielkie niebezpieczeństwo w postaci wzmożenia wśród żydów ich osobistej wartości i ważności. Żyd-sjonista, marzący o jakiemś potężnem państwie żydowskiem, którego członkiem duchowo się czuje, **nie może być jednocześnie wartością pozytywną dla państwa, w którem żyje i którego obywatelstwo posiada.** Do odrębności całkowitej w sposobie życia, ubioru, języka, a przedewszystkiem i co najważniejsze mentalności, związanej ściśle z talmudystyczną religją tak krańcowo sprzeczną już nietylko z katolicyzmem ale z etyką każdego słowianina, przyłącza się, a właściwie potęguje tylko obcość.

OBCY ELEMENT W ORGANIŹMIE SŁOWIAŃSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA.

Żyd — wieczny tułacz z Bożego Przeznaczenia, broniąc słusznie z punktu widzenia swej racji stanu, odrębności i tworząc niejako samoistną i zasklepioną zupełnie komórkę w ciele polskiej państwowości, jest całkowicie odporny na wszelkie wpływy, mogące z ciała polskiej państwowości do komórki tej przeniknąć. Staje się przez to **obcym pasorzytem, zwalczanym siłą rzeczy przez ciało zdrowe, które stara się go z siebie wyeliminować.**

Żydowska racja stanu razem z wiarą żydów w mesjanistyczne ich posłannictwo wywołuje niesłychaną butność, graniczącą niekiedy z bezczelnością.

Żyd na swojem „podwórku“, w swojem przedsiębiorstwie, gdy interes mu na to pozwala, z **bezczelną śmiałością i najwyższem lekceważeniem** odnosi się do każdego, kto, choćby chwilowo, w orbitę jego życia wkracza. **Zaczepiony jakiemiś nieopatrznie rzuconemi słowami, wybucha klątwami i pogróżkami,** w których nie brak i takich, które wyraźne o przynależności Polski do żydów mówią. Na ulicach żydowskiego miasteczka zobaczyć można gromady żydowskiej młodzieży, tej dzisiejszej wysportowanej i o państwie żydowskiem marzącej, jak wziąwszy się pod ręce zajmują całą szerokość nędznego „trotuaru“. Chłop-przechodzień przeskakuje przez rynsztok i po „kocich łbach“ **omija butne i napastliwe towarzystwo.** Gdyby próbował zwrócić uwagę i o swoje prawo chodzenia po małomiasteczkowych „trotuarach“ się upomniał — wybuchłaby awantura. Znalazłby się drugi chłop, i trzeci i dziesiąty. Byłby może nawet drugi Przytyk.

GRANICA CIERPLIWOŚCI CHŁOPA.

Uświadomienie społeczne, spływające dzisiaj na polską wieś, orjentuje chłopa co do jego rzeczywistej wartości, rozwój zaś intelektualny pociąga za sobą stopniowe zanikanie tępoty, która była jedynem podłożem do żydowskiego zorganizowanego małomiasteczkowego wyzysku. **Chłop dzisiejszy umie obliczać.** Sprzedaje, bo musi, ale o każdej krzywdzie pamięta. Jeden mały ruch, **jedno przebranie miary w żydowskiej agresywności i bucie — a awantura gotowa.** Potem oczywiście skarżą się żydzi. Pomawiają o planowy i zorganizowany antysemityzm.

Chłop polski jest spokojny. Nie reaguje, gdy mu kto wlezie na nogę, z rezygnacją płaci krwawy haracz małomiasteczkowemu wyzyskowi, ale **nie znosi, gdy mu kto wmawia i wyraźnem lekceważeniem pokazuje, że na polskiej wsi nie jest panem polski chłop.** Wtedy chwyta za kłonicę i gotów bronić swej zagrody.

Adwokat Petruszewicz wołał w Przytyckim procesie, że „życie nakazuje, by żydzi w Polsce zostali i żydzi w Polsce zostaną“. Trudno. Nie możemy się łudzić, że tak nagle z dnia na dzień trzy miljony żydów załaduje swe toboły i wyemigruje. Gdzie? **Żadne państwo ich nie wpuści,** a Palestyna przyjmuje rocznie zaledwie 12000 polskich żydów. Nastroje arabskie wskazują jednak dziś wyraźnie, że i tam nie znajdą żydzi swej nowoczesnej „ziemi obiecanej“. Żydzi są skazani na tułaczkę po świecie. Przekleństwo Boże ziścić się musi.

Idzie tylko o to, by sami żydzi wiedzieli i pamiętali o tem, że wędrują ciągle i są na tułaczce od wielu wieków i po wielu ziemiach. Polska nie jest ich „Ziemią Obiecaną“. Polska jest najwspaniałomyślniejszem państwem, które udziela i im gościny w rzeczywiście „polskiej“ formie, bo w pełni równouprawnienia swobodzie.

Jedynym warunkiem uniknięcia tarć i przytępienia ostrości sprawie żydowskiej jest zrozumienie ze strony żydów ich tymczasowości w polskim ustroju państwowym, zaprzestanie „panoszenia się“ w ziemi polskiego chłopa i skasowanie przyczyn, które każą polskiemu chłopu rozumieć, **że najważniejszem źródłem jego upokorzeń i materjalnych strat jest żyd.**

Katolickie stanowisko w kwestji **żydowskiej** potępia kategorycznie wszystkie **ekscesy** z ich utensyljami w postaci rewolwerów, noży i pięści. To nie są metody, zdolne **przekonać.** Samoobrona polskiego **chłopa musi** polegać na tworzeniu

polskich-katolickich placówek handlowych.

W małych miasteczkach powstać muszą polskie towarzystwa dla skupu produktów rolnych, muszą powstać polskie stragany z czapkami, butami, materjałami, a nawet śledziami.

Patrzę na inne miasteczko, żydowskie, jak wiele innych. Parafję w tem miasteczku objął niedawno młody ksiądz, społecznik pracujący z taktem i rozumem. Poszedł po kolędzie. Obejrzał polską nędzę, wyłowił ludzi zdolniejszych. Jednemu umożliwił kupienie beczki śledzi i ustawił go na rynku na czas całego Wielkiego Postu, drugiemu pomógł do założenia stragana z materjami bławatnemi, trzeciego posłał na okoliczne wsie, by skupował masło, jaja i sery. **We wszystkie dni targowe stragany polskie były oblężone przez polskich chłopów, kupujących najchętniej na straganach, a stroniących od porządniejszych, nie na „modłę żydowską“ urządzonych sklepów.** Dziś polski „śledziarz“ i polski „bławatnik“ — niedawni nędzarze zakładają sklepiki, a nabiałowy, domokrążca-polski nosi się z myślą otworzenia mleczarni.

Przykład godny naśladownictwa.

To jest pozytywna praca i rzetelna samoobrona. Tylko w ten sposób wykazać można żydom, że ich smutna rola, jaką odgrywają w życiu polskiego chłopa, dobiega końca. Im będzie gorzej, ale na to już oni wymyślić muszą coś, co i im i polskiemu chłopu poprawi los.

Prawo karanego sądownie urzędnika do emerytury.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił zasadnicze orzeczenie o prawach pracowników państwowych do zaopatrzeń emerytalnych. W roku 1927 b. sekretarz warszawskiego sądu okręgowego H. skazany został za przestępstwo z chęci zysku. — Wobec tego wyroku władze przełożone odmówiły skazanemu urzędnikowi wypłacania zaopatrzeń, aczkolwiek przepracował on w służbie państwowej około 30 lat. Spór o emeryturę przeszedł przez wszystkie instancje administracyjne i oparł się o N. T. A. Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że nawet wyrok Sądu Karnego, skazujący za przestępstwo z chęci zysku nie pociąga za sobą samo przez się utraty prawa do emerytury. Urzędnik może stracić uprawnienia emerytalne tylko na mocy wyraźnego orzeczenia sądowego.

Sport

Zawieszenie K. S. Ruch.

(Dz) Sensacyjna porażka K. S. Ruchu przez Cracovię która nabrała tyle rozgłosu w polskim świecie sportowym została załatwiona przez P. Z. P. N. w ten sposób, iż Zarząd postanowił aż do czasu definitywnego przeprowadzenia dochodzeń zawiesić **Ruch** w prawach członka, co jest równoznaczne z zakazem rozgrywania zawodów. P. Z. P. N. stoi na stanowisku, iż główną przyczyną wewnętrznego rozprzeżenia klubu jest nieodpowiednie kierownictwo tegoż. — Jak wiadomo obecny zarząd Klubu zgłosił rezygnację i w najbliższym czasie nastąpi wybór nowych władz.

Sprawa pobicia graczy Wisły po meczu Wisła — Śląsk w Świętochłowicach w ub. niedzielę przez miejscowych graczy i publiczność jest również przedmiotem dochodzeń prowadzonych przez delegatów Ligi. — P. Z. P. N. nakazał Zarządowi Ligi nałożenie jak najostrzejszych kar, wobec czego należy przypuszczać, że dojdzie prawdopodobnie do zamknięcia boiska K. S. Śląsk.

Należy przyklasnąć z całem uznaniem energicznemu wystąpieniu i postawieniu sprawy przez naczelne władze sportowe, które w obronie etyki sportowej — wydadzą odpowiednie zarządzenia, któreby na przyszłość usunęły z boiska wszelkie karczemne awantury, jakie — niestety — w ostatnich czasach zdarzają się zbyt często.

Należy również przypuszczać, że P. Z. P. N. względnie Zarząd Ligi — wyciągnie odpowiednie konsekwencje z meczu Garbarnia — Warta — i położy kres brutalnej grze graczy drużyny ligowej, którzy zachowaniem swoim miast świecić przykładem młodszemu pokoleniu sportowem, wpływają wręcz w ujemnym kierunku. — Zło należy tępić w zarodku — a winnych surowo ukarać. Tego domaga się sportowa opinja publiczna.

TABELA MISTRZOSTW POLSKI W WATERPOLO przedstawia się następująco:

	gry	pkt.	st. br.
1) E. K. S. Katowice	3	6	21:3
2) A. Z. S. Warszawa	2	2	4:11
3) Hakoach Bielsko	2	0	3:13
4) Makkabi Kraków	1	0	0:1

KTO BĘDZIE MISTRZEM KRAKOWA? Sprawa mistrzostw piłkarskich Krakowa komplikuje się coraz bardziej, bowiem w żadnej klasie niema jeszcze pewnego kandydata na wejście do klasy wyższej, natomiast kwestje spadku są już wszędzie wyjaśnione. W klasie A będzie musiało dojść do trzeciej rozgrywki między Grzegórzeckim a Fablokiem i to na neutralnem boisku, ponieważ Fablok bijąc Garbarnię u siebie, zrównał się z nim punktami. Podobnie w B i C klasie — wskutek nie rozegranych wszystkich meczów pomiędzy poszczególnemi drużynami — kwestja mistrzów jeszcze nie została rozstrzygnięta. (dz)

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Tragiczna sytuacja Polaków w Sowietach.

Znany jest fakt, że Polacy zamieszkali w Rosji Sowieckiej są oddawna pozbawieni jakichkolwiek możliwości komunikowania się z Macierzą. Mimo bowiem najpiękniejszych haseł leninowskiej polityki narodowościowej **cały wysiłek rządu ZSRR jest skierowany na właściwe wynarodowienie Polaków i wyzucie ich z wszelkich żywszych uczuć dla Polski niepodległej.**

Odpowiednio spreparowany „reżim" szkolny, mający za zadanie rzekome zachowanie „kultury narodowej co do formy" i wpojenie „kultury socjalistycznej co do treści", sprowadza się dziś do tego, że **dziecko polskie od lat najmłodszych wychowywane jest w atmosferze zohydzania i nienawiści wszystkiego co prawdziwie polskie.** Jakiemś łamanem i coraz bardziej rusyfikowanem narzeczem polskiem wpaja się w dzieci **kłamliwe pojęcie o Polsce dzisiejszej,** jej dziejach i tradycjach.

Starsi znów prześladowani są za każde żywsze przejawy polskości, pozbawiani są pracy i wogóle możliwości spokojniejszej egzystencji, jeśli zaś i to nie pomaga, zsyłani są wgłąb Rosji Sowieckiej lub wprost na Syberję.

Potężna rzekomo Rosja Sowiecka dziwne zdradza obawy wobec tych kilkuset tysięcy Polaków, którzy mieszkają na Ukrainie i Białorusi. Od szeregu lat **przesiedla się bezwzględnie całe wsie polskie w głąb kraju,** byle tylko dalej od granicy. Zaczęło się od 10-kilometrowego pasa granicznego. Potem pas ten coraz bardziej poszerzano do 20, 50 i 70 km. Obecnie zaś mamy odcinki, gdzie **nawet w odległości 100 milometrów od granicy polsko-sowieckiej Polakom mieszkać nie wolno.**

Naturalną konsekwencją tej polityki jest stałe likwidowanie ośrodków polskich na Ukrainie i Białorusi mimo, iż właśnie ich istnienie było przez szereg lat reklamowane jako dowód nadzwyczaj liberalnej „leninowskiej polityki narodowościowej". Tak więc jeszcze do niedawna czysto polski rejon Marchlewski (Ukraina) dziś już należy do przeszłości. Polacy nie odgrywają tam już żadnej roli i stanowią... znikomą mniejszość. Ostatnio znów na Białorusi Sowieckiej uchwałą Centralnego Komitetu Wykonawczego tej republiki zlikwidowano siedem polskich rad wiejskich i zamieniono je na białoruskie (borowska, niegorełowska, rubiłowska, nowosadzka, narejowska, fanipolska, staliński). Jak szybko likwidowany jest żywioł polski świadczy choćby fakt zamykania pism, wychodzących w języku polskim, które chociaż nigdy nic nie czyniły dla podtrzymania rzeczywistej kultury polskiej, to jednak były dowodem istnienia pewnego koła czytelników Polaków. Dziś pisma te nie mają dla kogo wychodzić. W tej chwili więc znajduje się w stanie likwidacji **ostatnie pismo polskie na Białorusi „Orka",** na Ukrainie zaś mamy tylko resztki tego, co wychodziło po polsku przed kilku laty.

Polacy pozatem są szczególnie podejrzewanym elementem. Całe rodziny, a zwłaszcza te, które korespondują ze swemi krewnemi w Polsce, są pilnie inwigilowane, a członkowie ich są bardzo często wzywani do GPU na badanie.

Szczególne jest, że Niemcy, którzy do niedawna znajdowali się w nader korzystnej sytuacji, dziś są również podejrzewani i np. Polakom poczytuje się za jedną z większych win przyjaźń ze swoim kolegą fabrycznym czy biurowym Niemcem.

Pogrzeb wolnomyślicielski.

„Wolnomyśliciel" (Nr. 21) opisuje pogrzeb sekretarza generalnego Związku wolnomyślicieli **Dawida Jabłońskiego.** Pogrzeb odbył się do Instytutu Anatomicznego, któremu Jabłoński zapisał swe ciało. Na przedzie konduktu — opisuje Wolnomyśliciel — ze sztandarem postępowali **czerwoni harcerze z wiązankami kwiecia,** następnie organizacje PPS oraz człon kinie Klubu kobiet pracujących. Przed Instytutem Anatomicznym przemówienie wygłosili przyjaciele zmarłego: **Teofil Jaśkiewicz,** urzędnik M. S. Z., redaktor „Wolnomyśliciela", oraz socjaliści **T. Arciszewski, Wolska, Raabe i Leo Belmont.** „Dźwiękami czerwonego sztandaru i **podniesieniem w górę pięści** żegnano znikające we wrotach Instytutu zwłoki czcigodnej pamięci Dawida Jabłońskiego". Pięść zamiast krzyża — wymowny symbol bezbożników. — (KAP.)

Czy Czechosłowacja weźmie udział w olimpjadzie berlińskiej?

Komitet olimpijski w Berlinie wydał afisz propagandowy, który jest **grubą prowokacją Czechosłowacji.** Afisz ten przedstawia mapę państw, przez które przebiegać będzie sztafeta olimpijska z Olimpu greckiego do Berlina przez Grecję, Bułgarję, Jugosławję, Węgry, Austrję i Czechosłowację. Na mapie tej **granice Czechosłowacji nakreślone zostały tak, jakoby zachodnie kresy tego państwa należały do Niemiec.** Afisz ten zamieszczony został w reprodukcji przez niektóre pisma czechosłowackie a Czechosłowacki związek atletyczny uchwalił natychmiast, że dokąd przeszkoda ta nie zostanie usunięta, nie weźmie udziału w Olimpjadzie i nie zorganizuje sztafety na odcinku czechosłowackim, które to zadanie komitet olimpijski związkowi temu powierzył. Równocześnie na fakt ten zwrócono uwagę **ministerstwu spraw wewnętrznych, które zarządziło konfiskatę afisza.**

Przepełnienie na kolejach.

Wobec dużego napływu pasażerów na kolejach w związku z masowymi wyjazdami w okresie letnim oraz wzrastającym ruchem turystycznym, władze kolejowe wydały ogólne zarządzenie, upoważniające służbę kolejową do lokowania, w razie wzmożonego napływu pasażerów, **po 6 osób w przedziałach I klasy** (normalnie 4), **po 8 osób w przedziałach II kl.** (normalnie 6) oraz **po 10 w przedziałach III kl.** (normalnie 8). **Zarządzenie** to ma zapobiec różnym przykrym nieporozumieniom między pasażerami, wynikającym w razie przepełnienia pociągów, gdy część pasażerów zmuszona jest lokować się na korytarzach.

Zarządzenie to jednak nie usunie jednej, najważniejszej bolączki: przepełnienia. Nieopisany zwłaszcza tłok panuje w sobotę i w niedzielę w pociągach zdążających do miejscowości letniskowych, lub wracających stamtąd. W tych zwłaszcza dniach winna być wzmożona sprawność służby ruchu. Dodanie jednego lub dwu wagonów w razie przepełnienia jest rzeczą nieodzowną. Nie jest bowiem do utrzymania stan taki, by kolej sprzedając pasażerom bilety bez ograniczenia, nie troszczyła się o to, co oni następnie ze sobą zrobią i czy znajdą miejsce w pociągu. W razie sprzedanej większej ilości biletów, winny być **niezwłocznie** uruchomione pociągi dodatkowe.

„Dzień Chorych" w Wieliczce.

Staraniem Akcji Katolickiej w Wieliczce urządzono w dniu 4 lipca b. r. „Dzień Chorych". — Komitet rozesłał już z końcem maja odezwy do sołtysów 23 wsi należących do parafji, w sprawie zgłoszenia chorych, chcących wziąć udział w tej uroczystości. Każda gmina dostarczyła podwód dla chorych, a dla chorych miejscowych dzięki uprzejmości burmistrza p. Jagielskiego, pp. Gamonia, Gasińskiego, Bąbały, Bitmara, Grubeckiego, komitet otrzymał bezpłatne podwody. — Na przybycie chorych oczekiwali: Komitetowi, Delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej z Wieliczki i Krzyszkowic, pod komendą nacz. straży pożarnej p. Szuberta. Kolumna sanitarna „Czerwonego Krzyża" złożona z 16 członków. Kolumna Żeńskiego Pogotowia Ratunkowego 7 osób. Członkowie tych organizacyj okazali się nieocenionymi w umiejętnej obsłudze chorych. Już od g. 7.30 zaczęły zjeżdżać podwody z chorymi ze wszystkich stron. **Ciężko chorych niesiono na noszach do kościoła, lżej chorych na rękach lub prowadzono.** — W kościele przy gotowano dla chorych: otomany, sienniki, leżaki, fotele i krzesła. — Dla niesienia pomocy sanitarnej, przybyli bezinteresownie lekarze p. Dr. Wojtaszek i Dr. Twardosz, oraz zawodowy sanitarjusz pan Gazek. — Po wyspowiadaniu chorych przez księży paraf. i OO. Reformatów, Mszę św. Solenną celebrował **ksiądz kan. Prezentkiewicz,** krótką przemowę wygłosił do chorych **ks. Gażdzicki.** Komunję Świętą rozdzielało chorym 4 księży. Do Stołu Pańskiego przystąpiło około 120 chorych.

Po Mszy św. ks. proboszcz udzielił chorym błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, a pieśń „Serdeczna Matko" zakończono nabożeństwo. — Po nabożeństwie wyniesiono chorych przed kościół, gdzie dzięki staraniom Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, pod przewodnictwem p. inż. Wacławikowej przygotowano dla nich śniadanie. — Po posiłku, dzielni strażacy i sanitarjusze z Czerwonego Krzyża pomagali chorym przy umieszczeniu ich na podwodach, ciężko chorych odnoszono na noszach do domu. — Piękny ten dzień pozostanie na długo w pamięci chorych.

Ulewne deszcze i pioruny
wyrządzają wielkie szkody.

W wielu dzielnicach Rzeszy Niemieckiej szalały ostatnio silne burze, **które wyrządziły wszędzie znaczne szkody materjalne. Z Freiburga** donoszą o poważnych szkodach, wyrządzonych w okolicach tamtejszych przez burze połączone z ulewami i gradem. W górach **Schwarzwaldu** w pobliżu miejscowości **Hoellen tal** wezbrane strumienie górskie zalały domostwa pobliskich wsi. Tor kolejowy w pobliżu tej miejscowości został na przestrzeni około 150 mtr. doszczętnie zalany. Komunikacja kolejowa w tych okolicach przerwana była w ciągu 24 godzin. Z Prus Wschodnich **donoszą o licznych uderzeniach piorunów,** naskutek których spłonęły w szeregu powiatów liczne zabudowania. Silne opady połączone z gradem wyrządziły szczególnie **duże szkody w ogrodach warzywnych.** Na poligonie w pobliżu miejscowości Arys wyładowała się silna burza, połączona z deszczem, który zalał okolicę do wysokości 1 mtr. Według wiadomości z okolic Sulz (Wirtembergja), naskutek ulewy zahamowany został w mieście oraz okolicy ruch uliczny. Na rynku oraz ulicach miasta zauważyć można było szereg samochodów z unieruchomionemi przez wodę silnikami. Silne zaburzenia atmosferyczne spowodowały poważne szkody w miejscowościach położonych **w dolinie Renu i Mozeli.** Wpadki oberwania się chmury spowodowały lokalne powodzie. **Ulewne deszcze zmyły uprawną glebę w wyżej położonych miejscowościach.** Klęski żywiołowe spowodowały szczególnie duże straty w miejscowościach Andernach i Weissenthurm.

Nad Holandją przeciągnęły we wtorek silne burze. **5 osób zginęło od piorunów.** Spłonęło wiele zagród wiejskich. Ulewne deszcze spowodowały wielkie szkody na polach.

Nad północną Litwą przeciągnęła silna burza. W Szawlach miało ulec **zniszczeniu około 300 budynków.** Urodzaj w 80 wioskach **jest** całkowicie zniszczony. **Ofiarą burzy padła pozatem wielka ilość bydła.**

Reforma szkolna
obniżyła poziom umysłowy młodzieży.

W majowym numerze (1936) wydanego przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach miesięcznika „Chowanna" znajduje się artykuł Andrzeja Skowronka p. t. „Uwagi na marginesie egzaminów wstępnych do gimnazjum. Język polski i historja". Autor artykułu stwierdza, że „przy egzaminie wstępnym do gimnazjum słyszy się powszechnie narzekania ze strony nauczycieli szkół średnich na **słabe przygotowanie naukowe uczniów szkół powszechnych",** poczem w długim wywodzie, posiłkując się danemi statystycznemi, wykazuje, że narzekania te są uzasadnione.

Przyczyn niedomagań nauczycielstwo szkół średnich widzi wiele: **owczy pęd uczniów do gimnazjum, bez względu na zdolności,** przeludnienie klas w szkołach powszechnych, **przeładowanie programu zbytnio wygórowanemi i wyspecjalizowanemi wiadomościami w zakresie niemal wszystkich przedmiotów,** brak ścisłego kontaktu i współpracy domu ze szkołą i t. p. Sumując uwagi nauczycielstwa szkół średnich, autor w ogólnem ujęciu wykazuje, pod jakim względem i w jakich dziedzinach stan przygotowania uczniów do egzaminu wstępnego do gimnazjum przedstawia braki i poważne niedomagania. Artykuł kończy się słowami:

„Przykro powiedzieć na końcu, a jednak trzeba to podnieść i stwierdzić, że przy uwzględnieniu nowego typu gimnazjów, odpowiadających w obecnej klasie pierwszej dawnej klasie trzeciej starego typu, obniża się przy egzaminie wstępnym poziom wymagań o te dwa lata, przyznać bowiem trzeba, że wymagania obecne przy egzaminie wstępnym do gimnazjum bardzo mało różnią się od tych, jakie stawiano uczniom zdającym dawniej po ukończonej klasie czwartej powszechnej. Tych dwu lat szkoła powszechna nam nie uratowała". (KAP).

Zgon Cziczerina.

Agencja Tass donosi: Dziś zmarł w Moskwie po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku lat 64, b. komisarz ludowy spr. zagr. Jerzy Cziczerin.

Biuletyn lekarski o śmierci Cziczerina głosi że: Cziczerin **w r. 1925 zapadł na cukrzycę.** W rezultacie infekcyj, które dołączyły się w r. 1928, rozpoczęło się **porażenie nerwów,** przyczem jednocześnie poczynił postępy proces sklerotyczny arteryj i mięśnia sercowego. W latach 1926—1929 **Cziczerin leczył się zagranicą,** zaś po powrocie do Moskwy r. 1930 został oddany pod stałą opiekę lekarską. Począwszy od stycznia b. r. stan zdrowia Cziczerina znacznie się pogorszył. We wtorek **nastąpił wylew krwi** w mózgu, przyczem chory stracił przytomność **i zmarł nie odzyskując świadomości.**

Najbogatszy na świecie człowiek skończył 97 lat.

Miljarder amerykański **John Rockefeller ukończył 97 lat.** Rockefeller, który uważany jest za najbogatszego człowieka na świecie, oświadczył w swej rezydencji Lekewoods (stan Newjersey): „Pragnę żyć do 100 lat, a wówczas dopiero naprawdę zacznę życie na nowo".

„Jestem katolikiem"
oświadczenie rektora uniw. w Meksyku.

Jak donosi z Meksyku korespondent czasopisma irlandzkiego „The Standard", rektor państwowego uniwersytetu w Meksyku **Don Luis Chico Goerne na ogólnem** zebraniu studentów w miejscowym amfiteatrze poruszył sprawę organizacji uniwersyteckiej, głośno oznajmiając: „Muszę wam to wyraźnie powiedzieć, że **jestem wierzącym i zdecydowanym katolikiem i pragnę nim pozostać do śmierci.** Nie taję tego. Nie wiem, jak wy to, panowie studenci, przyjmiecie. Czy mam z tego powodu ustąpić ze swego stanowiska?" — Po tej deklaracji rektora rozległy się okrzyki wśród studentów: „Nie! Nie! niech pan rektor zostanie i prowadzi nas!" Poczem **organizacje studenckie przeprowadziły głosowanie, wyrażając swemu rektorowi zupełne zaufanie.**

Prasa amerykańska i angielska, podając ten fakt i podkreślając odwagę przekonań rektora Goerne, zaznacza, że takie publiczne wyznanie wiary w kraju, w którym po dziś dzień istnieje prześladowanie Kościoła, obudziło szlachetne uczucia młodzieży meksykańskiej, która w głębi swej duszy, pomimo wszystko, pozostaje katolicką. (KAP.)

Z kraju i ze świata.

WIELKI POŻAR TORFOWISK I LASÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE. Wskutek długotrwałej posuchy na terenie gminy Miorskiej koło Brasławia, zapaliły się torfy. Ogień przerzucił się następnie na lasy państwowe, obejmując przestrzeń około 5 tys. ha. Torfowiska palą się na przestrzeni około 10 tys. ha. W akcji ratunkowej bierze udział 250 osób. Również w rejonie nadleśnictwa Orany spłonęło 140 ha lasu. W gaszeniu pożaru udział biorą żołnierze KOP.

WSKUTEK UPAŁÓW I SUSZY ŻEGLUGA PAROWA na Wiśle została utrudniona. Statek „Fredro" jadący z Tczewa do Warszawy, **ugrzązł na mieliźnie w Modlinie.** Również koło Modlina utknął na mieliźnie wracający z Gdańska statek „Warneńczyk".

ZWOLNIENIE PODHORĄŻYCH. Podchorążowie rocznika 1913 i starszych roczników, którzy rozpoczęli służbę wojskową w piechocie latem 1935 roku, będą niebawem zwolnieni. Akademicy zwolnieni będą już 20-go września.

ROZWIĄZANIE ANTYPAŃSTWOWYCH ORGANIZACYJ LITEWSKICH. Starosta powiatowy w Brasławiu rozwiązał oddział litewskiego tow. Św. Kazimierza w Gierciunach, Bielusiszkach oraz Tow. Rolniczego w Antuldzie. Działalność tych oddziałów zagrażała spokojowi publicznemu.

STATEK SOWIECKI „CIMA", który miał na pokładzie 900 pasażerów i załogi i osiadł na mieliźnie w pobliżu wyspy Ohnekotan (północna część archipelagu kurylskiego), został zdjęty z mielizny i odpłynął w kierunku Petropawłowska na Kamczatce. Wszystkich pasażerów przeniesiono na okręty ratunkowe.

Kronika lwowska.

(Adres Oddziału lwowskiego „Głosu Narodu“ Lwów, ul. Małachowskiego 2/V. Telefon nr. 118-11).

—o0o—

SAMOBÓJSTWO WOJSKOWEGO TELEFONISTY. 24-letni telefonista wojskowy Franciszek Jabłonowski odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa — nieporozumienia familijne.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Z mieszkania Ludmiły Geppert (Piekarska 16) niewykryci narazie sprawcy skradli biżuterję wartości 1420 zł. Po przystawieniu drabiny do okna dostał się złodziej do mieszkania Wł. Recengi (Tarnowskiego 103), unosząc ze sobą złoty zegarek z łańcuszkiem i pugilares z drobną kwotą.

WOJOWNICZY FRYZJER. Żydowski fryzjer Mehlwurm (Lwowska 18) napadł wczoraj na ulicy na Gabrjela Mnicha, woźnego Państw. Szkoły Technicznej i zadał mu kamieniem ciężkie rany na twarzy.

AMERYKAŃSKI KOMBINATOR. Do Dmytra Strzelca zam. w Strychawicach przybył jakiś osobnik z zawiadomieniem, że szwagier Strzelca, po powrocie z Ameryki został aresztowany. Osobnik ów podjął się ofiarnie „interwencji“ celem uwolnienia aresztowanego z aresztu. W tym celu polecił Strzelcowi zabrać potrzebną gotówkę i przyjechać do Lwowa. Dnia 7 b. m. przybył Strzelec rzeczywiście do Lwowa i wręczył oczekującemu go pod gmachem Sądu Okr. Karnego osobnikowi kwotę 150 złotych na koszty uwolnienia aresztowanego szwagra. Oszust zabrał pieniądze i oczywiście ulotnił się bez śladu.

—o0o—

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek g. 8: „Va banque“.

—o-O-o—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

APOLLO: „Miłość cygana“.
ATLANTIC: „Miłość szpiega“.
CASINO: „Kobieta bez maski“ oraz „Skandale miljonerów“.
UCIECHA: „Tygrys mordercą“ i rewja.
GRAŻYNA: „Urojony świat“.
KOPERNIK: „Sprawa 444“.
MUZA: „Kapitan Vorrel“.
MIRAŻ: „Audjencja w Ischlu“.
PALACE: „Becky Sharp“.
PAN: „Katarzynka“.
RAJ: „Ucieczka“.
ŚWIT: „Ucieczka“.
STYLOWY: „Droga bez powrotu“ i rewja.
UCIECHA: „Indyjscy piechurzy“.
TON: „Chciałbym, a boję się“.

—o0o—

Osiedle dla bezrobotnych.

Na terenie Hołoska Małego rozpoczęto obecnie roboty koło budowy pierwszego osiedla dla bezrobotnych i bezdomnych. Przewidziane jest wystawienie czterech domów mieszkalnych, zdolnych pomieścić ogółem 52 rodziny. Wykonanie budowy powierzone zostało firmie A. i M. Makowicz, a całość ma być wykończona do 1 października b. r. Obsadzanie mieszkań zależne będzie od Wydziału VII Magistratu lwowskiego, przyczem brani będą w rachubę jedynie bezrobotni o nieposzlakowanej przeszłości.

Nowy prezes Apelacji Krakowskiej i nowy prokurator Sądu Apel. objęli urzędowanie.

Minister Sprawiedliwości doręczył dekrety nominacyjne p. Kazimierzowi Rudnickiemu na prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie oraz p. Kurkowskiemu na prokuratora Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Nowomianowany prezes oraz prokurator Sądu Apelacyjnego — objęli urzędowanie we środę 8 b. m.

Czy ludność Krakowa otrzyma tramwaj na Wolę Justowską?

Dyskusja nad sprawę rozbudowy sieci tramwajowej, która rozwinęła się szeroko w ostatnim czasie zarówno w prasie jak i w szerokiej opinji, znalazła wyraz w zwołaniu w ub. wtorek konferencji prasowej na Ratuszu. Zagaił ją referent prasowy zarządu m. red. Wasilewski informując o istniejących projektach rozbudowy sieci, przyczem aktualnem i zadecydowanem obecnie zagadnieniem, jest zmiana linji wąskotorowej w ulicy Karmelickiej na szerokotorową. Inne plany są zależne **od zatwierdzenia planu zabudowy miasta,** co ma się dokonać rzekomo w ciągu roku, po zaakceptowaniu przez władze centralne. Wyniki **eksploatacyjne** tramwaju krakowskiego ilustrują cyfry porównawcze za pierwsze półrocze ubiegłego i bieżącego roku. W pierwszem półroczu 1935 korzystało z tramwajów 7.250 tys. pasażerów zaś w tym samym czasie b. r. 7.382 tys. osób. Po obniżeniu cen biletów frekwencja wzrosła zatem o 132.000 osób, dochody jednak są mniejsze o 4 proc. Gorzej przedstawiają się wyniki komunikacji autobusowej, której frekwencja spadła z 578 na 359 tys. osób, a dochody o 35 proc.

Sprawę tramwaju w ulicy **Karmelickiej i na Wolę Justowską,** wyjaśniali pp. inż. **Dudek** i dyr. **Polaczek-Kornecki,** zaznaczając, że zarząd miasta zdaje sobie sprawę z potrzeby udostępnienia ludności Parku na Woli.

W dyskusji podkreślono silnie, że **polityka rozbudowy sieci tramwajowej w Krakowie budzi od szeregu lat aż po dziś dzień wrażenie ciągłego „dreptania w miejscu“.** Wokół miasta powstają nowe, silnie zaludnione dzielnice, a sieć tramwajowa, **zamiast wyprzedzać ten ruch, utrzymuje się wciąż w dawnych granicach.** Park Wolski, który mógłby być ważnem miejscem wypoczynku dla ludności miasta **jest wciąż odcięty, wskutek braku komunikacji tramwajowej.** Potrzeby ludności winny tu być stawiane na pierwszem miejscu przed jakiemikolwiek innemi względami. Jeżeli poprowadzeniu tramwaju poza miasto stoją na przeszkodzie wymieniane przez referentów trudności terenowe lub prawne, to w każdym razie są one **najmniejsze lub żadne, jeśli idzie o połączenie Krakowa z Wolą Justowską.**

Wśród ożywionej wymiany poglądów, poruszono szereg istotnych bolączek z zakresu komunikacji tramwajowej.

Po sensacyjnych aresztowaniach

dyr. Fr. Spinetera i prezesa Izby Rękodzielniczej G. Pammera napływają do nas liczne uwagi i głosy ze strony sfer rękodzielniczych. **W szczególności zwracają nam uwagę na niezrozumiały fakt, iż przeprowadzane obowiązkowo coroku kontrole ze strony Związku Rewizyjnego — znajdowały dotychczas zawsze wszystkie księgi w zupełnym porządku i nie dawały podstawy do jakichkolwiek podejrzeń.** Jak to sobie wytłumaczyć? Czy rewizje te naprawdę były przeprowadzane z wymaganą skrupulatnością, — czy też kontrolerzy nie mieli do dyspozycji całego materjału, na podstawie którego mogliby wpaść na ślad nadużyć? **Bo — ut fama fert — o nadużyciach, względnie „nieporządkach“ w rzemieślniczej kasie szeptano sobie na mieście nie od dziś, lecz od paru lat! Czekamy, co powie Związek Rewizyjny?...**

Kronika krakowska.

LIPIEC.

9. Czwartek: św. Weroniki, św. Mikołaja.
10. Piątek: św. Amelji, 7. Br. Męczen.

—o0o—

LEGITYMACJE KOLEJOWE DLA INWALIDÓW WOJENNYCH.

Jak już informowaliśmy, zostały wprowadzone legitymacje kolejowe, uprawniające inwalidów wojennych do korzystania z ulg przejazdowych na kolejach państwowych. Powspomniane legitymacje mają się inwalidzi zgłaszać w swych starostwach powiatowych, w referatach dla spraw inwalidzkich, gdzie po sprawdzeniu w aktach i po przedłożeniu określonego wymiaru fotografji, zostaną wydane legitymacje.

NIE NOSIĆ WIECZNYCH PIÓR NA WIERZCHU. Wobec bardzo często zdarzających się kradzieży wiecznych piór z kieszeni marynarek, władze policyjne ostrzegają, **by nie nosić tych piór w kieszeniach zewnętrznych i nie ułatwiać w ten sposób kradzieży kieszonkowcom.**

NAGŁY ZGON NA ULICY. We wtorek wieczorem zmarł nagle na ul. Trynitarskiej Stanisław Szczepański, piekarz, liczący 62 lata. **Powodem zgonu był udar sercowy.**

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW.

W Krakowskiem Seminarjum Duchownem odbędą się w dniach 24—28 sierpnia rekolekcje dla kapłanów. Zgłoszenia uprasza się przesyłać do Rektoratu — Kraków, Podzamcze 8.

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.

Teatr m. im. J. Słowackiego.

Środa: „Krakowiacy i górale“.
Czwartek 9 lipca: „Zakochana“.
Piątek, 10 lipca: „Rabuś“.

ŚWIT: „8 godzin Dra Morgana“.
WANDA: „Kobieta bez maski“.
APOLLO: „Wesołe szaleństwo“.
SZTUKA: Ludzie z tunelu.
PROMIEŃ: „Jej karjera“ z Martą Eggert.
UCIECHA I. „Zew dzikich“; II. „Piotruś“.
STELLA: „Kochaj tylko mnie“ (Wysocka, Zacharewicz).
ADRIA: „Mr. Sherlock i Miss Holmes“. — „Szczęście na ulicy“.
CAPITOL (Podgórze): „Melodje cygańskie“ — i „Zły król“ (komedja).
BAGATELA: „Zaczęło się od pocałunku“ i rewja pt. „Grunt to humor“.
DOM ŻOŁNIERZA. Od 6—12 bm.: „Żywy zastaw“ — Shirley Temple.

Z teatru im. Słowackiego.

„Rabuś“ — komedja w trzech aktach Karola Czapka.

Współczesny czechosłowacki pisarz, Karol Czapek, którego jeszcze za dyrekcji Teofila Trzcińskiego poznaliśmy na scenie krakowskiej; przedstawia nam w „Rabusiu“ sprawę dwóch pokoleń, starego i młodego, a mianowicie sprawę poglądu tych pokoleń na miłość. Profesor, który jest wyobrazicielem „starych“, otacza miłość formami rygorystycznemi, służy jej pracą cichą i żmudną, a upiększa zaparciem się wszystkiego, coby mu w tej pracy i rygorze przeszkadzało. Rabuś — bohater sztuki — wyobraża tu młodość pełną odwagi, entuzjazmu, uczucia ślepego, doraźnej radości życia i miłości pięknej, zdobywczej, szczęśliwej wśród wrażeń i uniesień. Między tymi przedstawicielami dwóch światów rozgrywa się walka o pannę Mimi: Rabuś — wilegiaturowy donżuan — chce w niej zdobyć miłość, a profesor broni w niej swojej córki. Sprawę rozstrzyga „Kobieta otulona“, to jest starsza córka profesora, która kiedyś niedawno uciekła z kochankiem z domu rodzicielskiego. Dziś wraca z odcieniem melodramatycznej deklamacji, przestrogi przed podobnem szaleństwem: Mimi zostaje w domu rodziców a Rabuś, który nabroił i narobił im niemało kłopotu — ucieka.

Sztuka Czapka zaczyna się, rozwija i kończy na granicy symboliki i groteski. Owiana jest przytem atmosferą wilegiaturowych nastrojów — ciszy leśnej, śpiewu ptaków o świcie, szczekania psa i piania kogutów. Sytuacje „Rabusia“ są zabawne, niekiedy nieprawdopodobne i naciągane — jak w farsie. Za to typy — doskonałe, a pewne powiedzenia budzą salwy śmiechu na widowni. A kiedy Czapek uderza w ton symboliki, często nie dopowiada myśli, nie rozwiązuje sytuacji — i zdaje mu się, że w ten sposób sztukę pogłębia. I myli się. Niedopowiedzenia są niebezpieczne o tyle, że widownia albo przechodzi nad niemi do dalszego toku akcji, albo dopowiada je po swojemu — często wręcz przeciwnie, niżby chciał autor.

Czapek okazał się tu mistrzem w rysowaniu typów. I one to przedewszystkiem podnoszą sztukę do wartości teatralnej: stwarzają role i dają aktorom dużo możliwości: „wygrania się“. Choć z drugiej strony — autor przy rysowaniu tych typów posługuje się efektami czysto zewnętrznymi, a unika załamań psychologicznych. Ale, jeśli chodzi mu o typy, środki te najzupełniej wystarczą.

Rabusia grał p. Zygmunt Modzelewski, wkładając w rolę niefrasobliwego, odważnego i żądnego przygód młodzieńca, sporą dozę wdzięku i maksimum swobody. Scenę upadku z muru zagrał p. Modzelewski z prawdziwym realizmem. Doskonały, bo żywy i w najdrobniejszym szczególe opracowany, typ profesora stworzył p. Kazimierz Fabisiak, wygrywając z brawurą wszystkie zabawne sytuacje w akcie III-cim. W scenie tej znalazł bardzo dobrą partnerkę w pani A. Klońskiej, która grała żonę profesora. Z galerji typów na plan pierwszy wysunęły się dwa — a to dzięki doskonałej grze aktorów: Szefl i Franka. Pan Tadeusz Kondrat grał starego, zramolałego chłopa Szefla, wyzyskując dla swojej koncertowej gry najdrobniejszy nawet szczegół w ruchu i w głosie, a przez kontrast groteskowości ruchów z powagą słowa wywoływał efekty arcyzabawne, za co oklaskiwano go kilkakrotnie przy otwartej scenie. Jeśli prawdą jest, co opowiadają wtajemniczeni, że p. Kondrat w przyszłym sezonie opuści naszą scenę — to z ustąpieniem tego młodego, a bardzo utalentowanego aktora, którego publiczność krakowska polubiła, teatr nasz poniesie dotkliwą stratę. Frankę grała pani Emilja Jaworska: typ młodej dziewczyny, jaki stworzyła młoda artystka, miał dużo prawdy realistycznej przez bardzo wyrazisty i plastyczny rysunek. Scena płaczu w III-cim akcie była w grze pani Jaworskiej prawdziwym klejnocikiem kunsztu aktorskiego. Epizodyczną rolę kobiety otulonej wypowiedziała p. M. Bednarska z odcieniem głębokiego nastroju. Galerję żywych i efektownych typów stworzyli pp.: Wł. Woźnik (wójt), A. Kosmyra (sąsiad), Zb. Woźniak (nauczyciel), Kopczewski, Z. Zalewska (cyganka) i inni. Gra p. R. Pawłowskiej (Mimi) — niestety — nie wzruszała: więcej szczerości i bezpośredniości zbliżyłoby psychikę młodziutkiej i naiwnej Mimi do widowni.

Sztukę reżyserował p. W. Biegański. Dekorację, wyobrażającą domek wśród lasu, projektował dyr. K. Frycz.

ANTONI WAŚKOWSKI.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ będzie komedja Ebermayera p. t.: „Trochę słońca dla Renaty“. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego.

Pogrzeb ś. p. red. R. Woyczyńskiego

Wczoraj przedpołudniem odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb ś. p. red. Romana Woyczyńskiego. Licznie zebrali się na cmentarzu przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego, prasy i świata literackiego. M. in. obecny był prof. Kutrzeba sekretarz gener. Polskiej Akademji Umiejętności, b. prez. Schwarcenberg Czerny, ks. dr. Piwowarczyk wraz z gronem współpracowników Redakcji „Głosu Narodu“, red. Marjan Dąbrowski z przedstawicielami Redakcji „I. K. C.“ i w. i. Z chwilą, gdy trumnę wynoszono z kaplicy cmentarnej, przemówił prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich dr. Flach, podnosząc zasługi ś. p. Zmarłego w pracy publicystycznej i na polu organizacji zawodowej, której był seniorem. Po odprawieniu modłów przez ks. prepoz. Molińskiego złożono trumnę w grobie rodzinnym, przyczem chór wykonał kilka pieśni żałobnych.

Budowa gmachu P. K. O. we Lwowie.

W dniu dzisiejszym rozpoczęto rozbiórkę dwupiętrowego budynku przy ul. Sykstuskiej l. 10, stanowiącego własność P. K. O. Miejmy nadzieję, że roboty te pójdą w szybkiem tempie i że jeszcze w bieżącym sezonie P. K. O. przystąpi do zapowiadanej oddawna budowy własnego gmachu.

J. F. PREUSSNER 11

Płonący szlak.

(Powieść)

Styl francuski pomieszał się z posępnym chippendel'em. Wielki. jak ośmiornica żyrandol, zawieszony u stropu nie dawał żadnego światła; Tylko jedna lampka, rzucała na schody mile światło.

Stefan nigdy nie lubił tego tchnącego rozwiązłą posępnością domu. Chciałby już wyjść.

— Hallo. Piotrze!

Jego głos odbił się od niebotycznego stropu i powrócił zniekształcony.

— Do djaska! — Stefan rozgniewał się. Nie było dwóch zdań. że Piotr upił się i leżał obecnie, jak nieżywy. Zamiast wołać na niego. Stefan mógł z równym powodzeniem ciskać granatami. Piotr mógł spać przy akompanjamencie trzasku piorunów.

Stefan wspiął się na schody i lawirując między pozwijanemi dywanami wydostał się na pierwsze piętro. Pierwsze drzwi na lewo prowadziły do sypialni Piotra. Następne do jego gabinetu. Stefan nie bawił się w żadne ceregiele. Nie zapukał. Wszedł odrazu. W progu zatrzymał się zdumiony.

Piotr Baume nigdy nie znosił jasnego światła. Dotknięty przykrą chorobą oczu. musiał pędzić żywot w półmroku. Teraz jednak w jego gabinecie było aż duszno od nadmiaru światła. Wielki świecznik, którego dni chwały dawno minęły. gorzał, jak za najlepszych czasów. Reflektor, który normalnie służył do wyświetlania klisz, zalewał pokój oślepiającem światłem.

W pokoju panował zwykły nieład. Na ogromnym. obciągniętym zielonym suknem, stole. leżała sterta naczyń. całe stosy papieru i klisz fotograficznych.

— Artystyczny nieład — zwykł był mawiać Baume, ale Stefan posiadał odmienne zapatrywanie.

— Przeklęty brudas — warknął. — Nic się nie zmienił. od dnia kiedy go poznałem. Hallo. Piotrze. czy jesteś tam? — zawołał podchodząc do drzwi sypialni — Piotrze!

Cisza panowała zupełna. Stefan pchnął drzwi i do sypialni wtargnęła jasna struga światła.. Ten sam niechlujny nieład. Ale Piotra tam nie było. Łóżko, nieprawdopodobnie rozłożyste, nurzało się w chaosie pościeli. baldachim. sprzęt zupełnie antyczny, zwisał niczem zerwany żagiel. Pościel była zburzona. jakby właściciel dopiero co wstał, ale Stefan wiedział najlepiej, że niezależnie od pory dnia. wyglądało ono zawsze tak samo.

Szafa. jedna z tych. w których można pomieścić cały dobytek uboższej rodziny. zajmowała jeden narożnik pokoju. lustro sięgające od posadzki do sufitu. drugi. Pozatem wszędzie. tak samo. jak na parterze. gnieździły się krzesełka i fotele.

Stefan zaklął. Spieszyło mu się, a tu, jak na złość, Piotra nie było. Zdarzało się, że wychodził z domu, ale przecież nie zostawiłby otwartego domu. Posiadał coprawda lokaja. Macieja. ale okropne to factotum. rzadko raczyło zejść ze swego pokoiku mieszczącego się na poddaszu.

Piotr musiał gdzieś być.

— Znajdę go — zamruczał gniewnie Stefan — i porządnie mu nagadam!

Nie znał rozkładu mieszkania. Wiedział, że istnieje jeszcze kilkanaście pokoi, ale te, jak zapewniał Baume, stanowiły istną graciarnię. Jeżeli Baume tak twierdził. to należałoby mu wierzyć.

Sypialnia będąca pokojem narożnym nieposiadała połączeń z innemi pokojami, prócz z gabinetem. Stefan wycofał się do gabinetu. zamykając drzwi poza sobą. Gabinet położony centralnie w stosunku do całego piętra. posiadał trzy wyjścia. Jedne drzwi prowadziły do sypialni. drugie na korytarz. Co mieściło się poza trzeciemi. nie wiedział.

Gdy nacisnął klamkę drzwi ustąpiły natychmiast. Stefan poszukał kontaktu elektrycznego i przekręcił go. Ale światło nie zapłonęło. Widocznie. albo nie było żarówki. albo instalacja była zepsuta. Stefan wyjął z kieszeni elektryczną latarkę i zaświecił. Baume nie przesadził. Cały pokój zawalony był sprzętami, pozwijanemi w rulony dywanami, portjerami. Przypominał wyładowaną po brzegi halę licytacyjną. Pozbawione wentylacji powietrze było nieznośnie ciężkie. Posiadało nawet specyficzny smak, wystałej wody. Stefan odruchowo cofnął się. Nie miał zamiaru czynić topograficznych odkryć. Potrzebny mu był Piotr.

Gdy zamykał drzwi poza sobą. coś go uderzyło. W pierwszej chwili nie zorjentował się skąd pojawiło się uczucie przekory.

— Ah, te drzwi — mruknął do siebie. Czy nie zastanawiające, że obracały się na swej osi tak absolutnie bezszelestnie i lekko?

— Śmieszna historja — rzekł do siebie, mając na myśli sprzeczność. jaka zachodziła między zatęchłem powietrzem. a. zda się naoliwionemi zawiasami. Może. gdyby nie posiadał równie ciekawej natury, byłby machnął ręką nad swem okryciem, ale, jeżeli w ten sposób zdefinjować, uczucie zawodowej podejrzliwości, wzięło górę. Stefan Klonowski poraz drugi wszedł do rupieciarni. Tym razem, przy blasku kieszonkowej tatarki. obejrzał pokój dokładnie. Jak już przedtem zauważył. pokój był duży i zapełniony gratami szczelnie. Ledwo zdołał się przecisnąć na środek pokoju. Gdy zapuścił się jeszcze głębiej, dostrzegł to, czego szukał: drzwi!

Nie namyślając się wiele, podszedł i nacisnął klamkę. Drzwi ustąpiły równie łatwo i bezszelestnie, jak poprzednie. Stefan Klonowski zatrzymał się, jak wryty

„ŻEGLUGA POLSKA“ SPÓŁKA AKCYJNA W KRAKOWIE

BILANS Z DNIEM 31 GRUDNIA 1935.

Stan czynny: 1) Grunta i budynki zł. 108.260.38, 2) Urządzenia przewozowe i maszynowe zł. 385.049.55. 3) Ruchomości biurowe zł. 11.085.17, 4) Gotówka w kasie i bankach zł. 9.438.46, 5) Papiery wartościowe: a) własne zł. 3.543.13, b) obce zł. 525.—, 6) Weksle zł. 1.499.20, 7) Zapas towarów i materjałów zł. 175.650.71, 8) Dłużnicy zł. 689.356.12. Strata w roku 1935 zł. 44.137.67, razem zł. 1.428.545.39. 1) Dłużnicy kaucyjni za akcepty kaucyjne i weksle zł. 124.642.—, 2) Pretensje żyrowe zł. 3.649.20. 3) Zapisy kaucyjne i zastawy zł. 51.000.—, razem zł. 179.291.20. **Stan bierny:** 1) Kapitał akcyjny zł. 400.000.—. 2) Fundusz rezerwowy zł. 3.843.04, 3) Kapitał amortyzacyjny złotych 234.988.92, 4) Wierzyciele zł. 789.713.43. razem zł. 1.428.545.39. 1) Akcepty i weksle kaucyjne zł. 124.642.—, 2) Zobowiązania żyrowe zł. 3.649.20. 3) Zapisy kaucyjne i zastawy zł. 51.000.—. razem zł. 179.291.20. **Rachunek strat i zysków z dniem 31 grudnia 1935 r. Straty:** 1) Koszta ogólne zł. 60.183.03, 2) Koszta ruchowe i handlowe zł. 189.721.89. 3) Podatki zł. 23.952.91, 4) Ubezpieczenia społeczne zł. 20.393.89, 5) Amortyzacja w roku 1935 zł. 49.445.63. 6) Odsetki zł. 828.19, razem złotych 344.525.54. **Zyski:** 1) Zyski brutto zł. 297.423.36, 2) Dochody z nieruchomości zł. 557.38, 3) Waloryzacja 5% państw. Pożyczki Konwersyjnej z 1924 r. zł. 2.407.13. Strata w roku 1935 zł. 44.137.67. razem zł. 344.525.54.

Kraków. dnia 31 grudnia 1935 r.

Samobójstwo w gmachu Ligi Narodów.



W czasie posiedzenia Ligi Narodów na sali obrad popełnił samobójstwo czechosłowacki dziennikarz Stefan Lux. Na zdjęciu widzimy, gdy ciężko rannego, — który zmarł w kilka godzin po zamachu — wynoszą z gmachu Ligi Narodów do karetki Pogotowia Ratunkowego.

Wydawca za „Katolicką Spółkę Wydawniczą“ Skę z ogr. odpow.: Jan Duch. — Redaktor odpowiedzialny Dr. Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.